Nr. 73 Kraków. Czwartek dnia 30 Marca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zamknięcie Sesji Sejmowej.

W wielki wtorek późnym wieczorem namiestnik ogłosił zamknięcie Sesji sejmowej. Sejm, który zwykle miał zbyt mało czasu do załatwienia nawet tak szczupłego zakresu swoich czynności, jakie mu łaskawie pozostawia dzisiejsza konstytucja centralistyczna, znalazł się w tem śmiesznem położeniu, iż nie mógł korzystać z przypadkowej sposobności przedłużenia swoich obrad przez miesiąc kwiecień, po prostu dla tego, bo wyczerpał już cały repertoar i brakło mu materjału do dalszej pracy! W ogóle nie podobna się obronić pewnemu uczuciu politowania, ilekroć rozważa się doniosłość i rezultaty sesyj sejmowych, które zwykle u nas dają ogromnie dużo dymu, a ogromnie mało ciepła dla kraju. Politowanie to wzrasta tem bardziej, gdy widzi się jak mało jest wśród posłów naszych samowiedzy tej upokarzającej roli, jaką Sejm w organizmie państwowym odgrywa — i jaki jest zupełny brak dążeń w kierunku rozszerzenia kompetencji Sejmu i nadania mu prawdziwego znaczenia w życiu politycznem monarchji.

Sejm nasz nie tylko nie skorzystał z ważności dziejowej chwili, aby wystąpić z postulatami, mogącymi zaważyć nie mało na szali przesileń, przez jakie przechodzi ustrój państwowy Austrji, ale co więcej, jakby umyślnie zakneblował sobie usta i odjął wszystkim, toczącym się w nim dyskusjom, cechę ogólniejszego politycznego znaczenia. Nigdy jeszcze może dyskusja jeneralna nad budżetem nie była tak jałowa, jak w tym roku; nawet w zakresie finansowym, po za który nie wykraczano, poprzestano na skonstatowaniu kompletnej bezradności wobec bankructwa, ku któremu zdąża szybkim krokiem gospodarka skarbowa kraju i na wyciąganiu ręki w stronę państwa, nie mającego bynajmniej ochoty do udzielania nam jałmużny. Powiedzmy sobie bowiem, że nasze pretensje do państwa, aby utrzymywało Galicję, dla tego, że niegdyś prowadzono w niej dewastacyjną politykę, przypominają nie mało pretensje podupadłego lokatora, który chce wsparcia od właściciela domu dla tego, że ten niegdyś rujnował go zbyt wysokiemi czynszami. Jest to prawda niezawodnie przykra i która się nie wszystkim podobać będzie, niemniej jednak istotna, z której sobie raz przecie powinniśmy zdać sprawę.

Jeżeli co właśnie, to ta ruina finansowa, ku której na łeb na szyję lecimy, powinna dla nas być bodźcem do wywalczenia sobie innego, niezależnego stanowiska w państwie. Powtarza się ciągle w Sejmie pusty frazes o konieczności otworzenia sobie nowych źródeł dochodu, a zarazem przyznaje się, że dalsze podwyższanie dodatków do podatków, jest przykładaniem brzytwy do gardła kraju.

Jedyną możność tymczasem otworzenia nowych dochodów, stanowić może właśnie tylko reforma konstytucji zasadnicza i daleko idąca, reforma konstytucji w duchu federalistycznym, dająca nam możność samodzielnego rozporządzania naszemi pieniędzmi, a płacenia na wspólne wydatki tylko tego, co jesteśmy w możności płacić i co odpowiada korzyściom, jakie ze wspólności osiągamy. Dzisiaj kontrybuent galicyjski, płacąc guldena na państwo, płaci 60 ct. na kraj; jest to stosunek anormalny ze względu na dobry stan finansów państwa, a rozpaczliwy stan finansów kraju. Ponieważ nie wolno nam kontrybuentów bardziej obciążać, przeto jedyną drogą wyjścia jest dążenie do takiej zmiany stosunków, w którychby kraj mógł zawiadować całą kwotą oddawaną mu przez kontrybuenta i oddawać z niej znów państwu tyle tylko, ile oddawać kraj jest w stanie, w miarę własnego dobrobytu. Bo jeżeli mówią, że w zadowoleniu całości, jest zadowolenie części składowych monarchji, to przedewszystkiem trzeba o tem pamiętać, że dopiero zadowolenie części stanowić może zadowolenie całości.

Tak więc nie abstrakcyjne doktrynerstwo politycznej teorji, ale prosty rachunek, prosty wzgląd ekonomiczny nakazuje nam jawnie, po męsku i energicznie stanąć pod federalistycznym sztandarem, rozwiniętym tak dzielnie przez czeskich pobratymców. Podobnie jednak, jak są ludzie, którzy cierpią na brak zmysłu przestrzeni i doznają zawrotu głowy, ilekroć otworzy się przed nimi cokolwiek dalszy widnokrąg, tak samo i nasz Sejm, łącznie z Kołem polskiem, cierpią na tę samą chorobę. Kierownicy Sejmu i Koła umieją co najwyżej konstatować fakta, a nie są w stanie wyciągać należytych z nich konsekwencyj. Stąd to wieczne błądzenie w zaczarowanem kole oportunizmu i połowiczności, te pokłony bite w pokorze przed bożyszczem centralizmu, to popieranie każdorazowego rządu, postawione jako najwyższy absolut polityki polskiej w Austrji.

Pewnym dodatnim przebłyskiem w tem ponurem zabagnieniu naszej polityki, możnaby nazwać chyba mowę posła Męcińskiego, wypowiedzianą przy sposobności owej chorobliwej walki, jaka się toczy w kraju naszym pomiędzy władzami skarbowemi, a ludnością kraju i jaka przedarła się nakoniec nawet w ospałe mury sejmowe. Poseł Męciński nie zdaje sobie jeszcze dokładnie sprawy z tego, że zło leży w samym ustroju państwa i łudzi się, że można będzie zaradzić niedostatkom przez zmianę systemu łupieżczego ściągania podatków, czy też osób, które ten system uprawiają; cierpi on na ten sam brak zmysłu przestrzeni, który jest wspólną wśród naszych polityków epidemją. Ale mimowiednie zapewne w mowę posła Męcińskiego wkradło się instynktowne odczucie tego, że tak, jak jest dziś, jest źle i że tak dalej iść nie może, bez względu na to, czy rząd wynajdzie swoją „wypadkową z paralellogramu sił“ w Czechach, owego kamienia filozoficznego politycznych alchemików i astrologów Austrji, czy też go wynaleść nie zdoła. Nasz szlachcic wzrusza ramionami, kiedy mu mówią, że powinien być szermierzem idei politycznych, że musi kruszyć kopję o niezależność narodową, o prawo samorządu, kiedy mu się rozwija idee solidarności zachodniej nieprawosławnej Słowiańszczyzny, w której jedynie tkwi nadzieja naszej politycznej przyszłości; on na te wszystkie abstrakcje jest nieczuły. Kiedy jednak austrjacki egzekutor zaczyna mu szperać po rozpaczliwie pustej kieszeni, na to, aby kraj z tego nic nie miał — wtedy wyrywa mu się z pod serca okrzyk: „Raz przecie musi się skończyć to *deutsche Wirtschaft*“. I jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, filar rządzącego stronnictwa, prezes aparatu od robienia wyborów, zaczyna w Sejmie mówić tonem skrajnego opozycjonisty; podraźniony, mówi nietylko o własnych pretensjach i roszczeniach, ale przypomina sobie także i o tem, że jego chłopu zabierają dla dobra mocarstwowego stanowiska państwa ostatnią poduszkę z pod głowy i ostatnie cielę z obory. Przypominając zaś to sobie, znajduje w mowie swojej akcenty jaskrawe, jak gdyby to nie Męciński mówił, ale Danielak! I oczywiście klaszczemy mu z całego serca!

Ale niechże ta mowa nie będzie chwilowem wyszurzeniem się podraźnionego szlachcica, niech ona będzie płodnem ziarnem, rzuconem na glebę polityki krajowej, niech będzie dżdżem, który użyźni jej nieurodzajność! Niech się nad nią namyśli i sam szanowny mowca i ci co go oklaskiwali, niech pięść wyciągnięta groźnie przeciwko egzekutorowi zwróci się nie przeciwko ślepym narzędziom zepsutej maszyny, ale do maszyny samej, niech nie poprzestanie na wygrażaniu, ale zabierze się do gruntownej naprawy zgrzytającego mechanizmu, wspólnie z wszystkimi co do jego odrodzenia dążą, — a wtedy spełni dzieło *aere perennius*, za które wdzięczne będą pokolenia przyszłości.

Sądy przemysłowe w Galicji.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu uchwalono wyrazić opinję, że sąd przemysłowy dla Lwowa i Krakowa jest potrzebny i wezwano rząd, aby sądy takie we Lwowie i w Krakowie bezzwłocznie utworzył. Nadto polecono Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, czy i w których miastach kraju prócz Lwowa i Krakowa utworzenie sądu przemysłowego byłoby pożądane i aby odpowiednie wnioski Sejmowi przedłożył. Uchwały te powziął Sejm w załatwieniu dwudziestu dziewięciu petycyj wniesionych przez jedenaście zawodowych i siedem innych lwowskich stowarzyszeń rzemieślniczych i przemysłowych.

Ustawą z dnia 27 listopada 1896 r. zaprowadzone zostały sądy przemysłowe, których tworzenie zawisłem jest od decyzji ministerstwa sprawiedliwości w porozumieniu z innemi ministerstwami, po zasiągnięciu zdania Sejmu krajowego w każdym poszczególnym przypadku wydać się mającej. Prawo czynienia wniosków o utworzenie takich sądów mają: Sejmy, Wydziały krajowe, reprezentacje powiatowe i gminne, Izby handlowe i przemysłowe i inspektorzy przemysłowi, stowarzyszenia i inne przemysłowe korporacje i towarzystwa. Z ustawy tej nie korzystano dotychczas w naszym kraju, zaś w innych krajach koronnych utworzono dotychczas tylko cztery takie sądy, a to w Bernie, Bielsku, Libercu i Wiedniu.

Zakres działania sądów przemysłowych ogranicza się do sporów prawnych pomiędzy przemysłowcami, przedsiębiorcami i robotnikami, oraz pomiędzy samymi robotnikami tego samego przedsiębiorstwa. Sądy te orzekają bez względu na wartość przedmiotu spornego: a) w sporach o płacę; b) w sporach o rozpoczęcie, dalsze utrzymanie i rozwiązanie stosunku pracy lub nauki; c) w sporach o świadczenia i roszczenia odszkodowań ze stosunku nauki i pracy, mianowicie z powodu potrącań z zapłaty i zastrzeżonej kary umownej; d) w sporach o wydanie lub treść książki robotniczej, albo świadectwa, w szczególności też o roszczenie odszkodowania pomocników z powodu niewydania książki robotniczej w czasie właściwym, z powodu odmówienia przepisanych wpisów i z powodu niedozwolonych wpisów lub uwag; e) w sporach wynikających z uczestnictwa w pensyjnych lub innych kasach zapomogowych, o ile nie mają wkraczać sądy polubowne zakładów ubezpieczeń od wypadków, albo sądy polubowne kas chorych, albo inne statutowe sądy polubowne; f) w sporach o wypowiedzenie, rumację i czynsz najmu mieszkań w domach robotniczych, których używania służbodawca bezpłatnie, lub za opłatą dozwolił robotnikowi; g) w sporach o wzajemne roszczenia, jakie wskutek przyjęcia wspólnej roboty powstają między samymi robotnikami jednego i tego samego przedsiębiorcy.

Rzeczowa właściwość tych sądów odnosi się do wszystkich przedsiębiorstw, podlegających ustawie przemysłowej, jakoteż i do p r z e d s i ę b i o r s t w k o l e j o w y c h.

W skład sądu wchodzą przewodniczący, którego mianuje minister sprawiedliwości z grona urzędników sędziowskich, do sprawowania urzędu sędziowskiego uzdolnionych, oraz co najmniej z dziesięciu ławników (asesorów), k t ó r y c h w y b i e r a j ą w o d d z i e l n y c h k u r j a c h w y b o r c z y c h z swego grona w połowie przedsiębiorcy, w drugiej połowie robotnicy. W sądach przemysłowych obowiązują w ogólności co do postępowania przepisy procedury cywilnej, obowiązujące w sporach drobiazgowych przed sądami powiatowymi z zmianami, z pośród których najważniejszą jest ta, że rozpraw nie prowadzi i wyroku nie wydaje sam tylko sędzia zawodowy, lecz, że: sąd przemysłowy obraduje i uchwala w senatach, złożonych z przewodniczącego lub jego zastępcy i dwóch ławników (asesorów), z których jeden musi być przedsiębiorcą (urzędnikiem przemysłowych zakładów państwowych, urzędnikiem przedsiębiorstwa transportowego lub fabrycznego), drugi zaś robotnikiem. Również też i sąd przemysłowy drugiej instancji, którym jest zwykły trybunał, w którego okręgu sąd przemysłowy leży, rozstrzyga w odwołaniach od wyroków i uchwał sądu przemysłowego przy wspóludziale dwóch przemysłowych wybieralnych ławników.

Z innych postanowień zasługują na podniesienie, że rozprawę należy zarządzić w przeciągu trzech dni następujących po doręczeniu skargi i że z wyjątkiem wyroków, które podlegają opłatom przepisanym dla sądów polubownych, wszelkie podania, rezolucje, protokoły i ugody wolne są od stempli i opłat.

M

Listy z podróży.

XIII. Zdaje mi się, że nigdy jeszcze „Farysa" tak dobrze nie zrozumiałem; to dalszy ciąg „Ody do młodości" po doświadczeniach Odessy napisany, to duch ludzki, który wiecznie rwie się w górę, którego nic ziemskiego zaspokoić nie może:

Palma z cieniem i owocem czeka
Ja się wydzieram z jej łona
Palma ze wstydem ucieka
I kryjąc się w głębi oazy
Szmerem liści z mojej dumy się uśmiecha.

Gdyby przynajmniej w podobny sposób pojmowano dumę, nie przeszkadzałaby, by zakończyć z Farysem:

Tak ja za myślą duszę utopiłem w niebie.

Pięć godzin tylko byliśmy na puszczy, bo wielbłąd 4 kilometry robi na godzinę, a więc nie kłusujemy, ani nie galopujemy. Przebywszy pustynię przez wąską skalistą bramę, wchodzimy w łożysko Wadi-es-Slé, które ma stanowić najpiękniejszą dolinę półwyspu. Strumyk szumi, jakby w dolinie Kościeliskiej, tylko, że nie tak wielki i czasem chowa się pod ziemię, wywołując bujną wegetację. Zbieramy kwiaty, tem więcej, że chcąc nie chcąc, w kilku miejscach piechotą iść trzeba. Mamy ze sobą botanika, więc łatwo zanotować białą i purpurową capparis galeata, liljową daemia cordata, żółtą cassia obovata i najpospolitszą tutaj anabasis articulata, ulubiony przysmak wielbłądów. Kwiaty te wielkie wrażenie zrobiłyby w naszych ogrodach. Oprócz palm daktylowych i tamarysów jest tu wiele akacyj, które wydają gumę arabską, a drzewo ich (settim) służyło do zrobienia arki przymierza i uchodzi za niegnijące zepsuciu, ani robactwo go się nie czepia. Powietrze najczystsze i pełne najmilszej woni, lecz nie długo cieszyliśmy się strumykiem; jeden z turystów utrzymuje, że to jedyny strumyk koło Sinai, a wszystkie inne łożyska tylko po deszczach mają trochę wody. Deszczów tych bardzo mało, skoro Anglicy w czasie deszczowym od listopada do końca kwietnia skonstatowali tylko 2 centimetry i $^3/_{10}$ opadu.

Nocleg pod namiotami ma swój urok, chociaż nie posuwamy się drogą jaką szedł Mojżesz, ciągnący od północy, kiedy my od południa zbliżamy się do świętej góry.

Drogi tu idą łożyskami suchemi, które często coraz inne mają nazwisko, przechodzimy Tarfę, Rahabę wznosząc się coraz wyżej a zatem w coraz mniej gorące strefy.

Późnym wieczorem zdążyliśmy do ogromnej fortecy, w której mieści się kościół i klasztor grecki, gdzie mamy 3 dni przepędzić.

Nie tak dawno jeszcze wciągano tu podróżnych po linach na mury klasztorne, 10 metrów wysokie; dziś wciągają tylko listy polecające a następnie otwierają bramę dawniej zamurowaną, która się tylko dla patrjarchy otwierała.

Sinai: W rocznicę chrztu Mieczysława I. Zerwałem się raniutko, aby się rozpatrzeć na wysokościach, na które przybyliśmy wczoraj. (Klasztor zbudowany jest na 1.500 metrów ponad powierzchnią morza). Znalazłem się w kotlinie otoczonej wysokiemi stromemi górami, pośród których tu i owdzie śnieg było widać w szczelinach, na działanie słońca nie wystawionych; byłem jakby w Tatrach co do kształtu gór, lecz nie co do ich barwy, która tu jest pstrokata, nie do oddania, ani do uwierzenia, gdyby się własnemi oczami nie patrzało. Granitowy Sinai z początku czerwony, później niebieskawy coraz jaśniejszy a u szczytu biały. Góra z tej strony tak jest stroma, że wydaje się rzeczą niemożliwą na nią wejść a jednakowoż kamienne schody pozwalają na tę podróż.

Po półgodzinnem powolnem wstępowaniu, topola ocieniająca źródło objaśnia, że według podania, Mojżesz pasł tu bydło teścia swego Jetro. Wyżej kaplica Najświętszej Marji Panny. Tu pomodliłem się, aby zrozumieć ważność dekalogu, który tu był udzielony. Modlitwa moja została wysłuchana, bo zacząwszy od siebie, poznałem, że w ciągu długiego życia mego przestępowałem nie raz jedno lub drugie przykazanie, a co gorsza znajdowałem czasem jakieś pozorne wymówki, które winę do czasu spowiedzi zakrywały, co podobno jest najniebezpieczniejszym stanem duszy, kiedy się grzechu za grzech nie ma. Zrobiłem rachunek sumienia i pokazało się, że podobnie jak owemu Indjaninowi z Mahabaraty, grzechy nie pozwalają mi iść wyżej na górę świętą. Cel pielgrzymki byłby więc osiągnięty, to jest przez obrzydzenie przeszłych wykroczeń przeciwko przykazaniom Bożym i przez mocne postanowienie poprawy wejście na drogę prawdy i sprawiedliwości...

Szczęśliwy, swobodny wstępuję jeszczcze na małą płaszczyznę, która zowie się Horeb, na którym wznosi się stromy szczyt, zwany górą Mojżesza. Tu prorok Eliasz schronił się przed zapalczywością Jezabeli; przy grocie, w której przebywał, jest kaplica pod jego wezwaniem a druga Mojżesza, który tu przez 40 dni pościł, zanim otrzymał tablice z przykazaniami. Na około zewsząd wyższe jeszcze góry a u stóp dolina Er-Rahah, w której naród obozował i czekając zbyt długo na Mojżesza, cielca złotego sobie ulał i kłaniał się jemu.

Ksiądz A. Prusinowski w swem najwspanialszem kazaniu na nabożeństwie za duszę A. Mickiewicza, porównał go do Mojżesza prowadzącego swój lud do ziemi obiecanej, lecz nie pamiętam, czy to porównanie przeprowadził i do potrzaskania tablic; gdyż i Mickiewicz potrzaskał swoją lirę, widząc, że naród nie chce się poprawić...

Czy od tego czasu dostatecznie się poprawił, aby mógł zasłużyć na interwencję Opatrzności Boskiej? Oto pytanie, które moglibyśmy sobie zadać nad Wisłą, Niemnem, Dniestrem, Wartą i Pełtwią.

Czy wyższe klasy, które zgubiły Rzeczpospolitę, pragną szczerze zachować dekalog w całej rozciągłości czy znacznej części tylko się zdaje, że go zachowuje?... W tym celu trzebaby robić rachunek sumienia szczegółowy nad każdem przykazaniem. Dawniej zbawienny był zwyczaj, że przy pacierzu dziesięcioro Bożego przykazania powtarzano...

Ks. Jan Siemieński.

Z rosyjskich Stepów.

Szkic z głodowych dni

przez Anglika, naocznego świadka skreślony.

VI. Znana szybkość jazdy rosyjskiej poczty była mi przyjemną dywersją po poprzedniej podróży wołami.

Od samych rogatek Maługi zaczęliśmy już spotykać owe skrzypiące wozy, wlokące się zwolna z powrotem; ale nie było widać radości w wybladłych i wynędzniałych rodzinach do domu wracających, sprzedali oni co prawda dobytek, który na jarmark pędzili, ale czyż te kilkanaście rubli, które z sobą wiozą, wystarczą, aby odpędzić marę głodową w twarz im zaglądającą? Ach! oni dobrze wiedzieli, że nie; jest to tylko odroczenie niechybnie grożącego końca. Zdawało mi się czytać zwątpienie i rozpacz nawet w oczach biednych schudzonych wołów, które z łbem spuszczonym, zatrzymując się co chwila, wlokły się leniwie, jakby wiedziały, że nie mają się czego spieszyć, bo pasza w domu nie czeka na nie. A iluż to spotykaliśmy wieśniaków luźno lub gromadami idących, którzy już nie witali nas słowem Bożem, jak to jest we zwyczaju ludu rosyjskiego; ani nie ustępywali z uszanowaniem przed odgłosem dzwonka pocztowego, widokiem, orzełka i czapki mundurowej mego towarzysza, lecz patrzyli z podełba ponuro i groźnie a rozpacz z ócz ich wyzierała.

W 3 tygodnie później byłem z powrotem w Petersburgu, zwiedziwszy przez ten czas niektóre ze wschodnich gubernij cesarstwa, najbardziej głodową klęską dotkniętych. A jakże bolesnych i grozą przejmujących scen byłem świadkiem! Całe wioski z rozpaczliwą apatją wymierające z tyfusu głodowego, całe rodziny, bardziej do szkieletów niż do ludzi podobne, włóczyły się, żywiąc się wygrzebanemi korzonkami trawy lub trocinami rosą zwilżonemi; w niektórych włościach wrzało głucho a groźnie; w innych

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

58 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

— Niechże pani swoje kieszenie swemi ślicznemi paluszkami dobrze zamknie — kończył kapitan — o godzinie 9 minut 45 odchodzi pociąg do Londynu, proszę przeto zastosować się do życzenia swych krewnych i wrócić do domu.

— Nigdy! — zawołała Magdalena. — Gdybym się nawet wahała, co zrobić, to ten haniebiący afisz uczyniłby mię zdecydowaną. Przebaczam Norze — rzekła sama do siebie — ale nie przebaczę nigdy p. Pendrilowi i pannie Garth.

— Otóż to właśnie! — zauważył kapitan Wragge. — Rys znamienny rodziny. W wieku pani tak samobym uczynił, to już leży w krwi. Czy pani słyszy? Teraz bije wpół do ósmej. — Panno Vanstone proszę mi darować ten pośpiech; jeżeli pani chce wykonać swe postanowienia i być panią siebie, musi pani jeszcze przed ósmą swój plan wykonać. Jesteś pani młoda, niedoświadczona i zagraża pani wielkie niebezpieczeństwo. Po jednej stronie poważna sytuacja, po drugiej mężczyzna, który dba o panią jako jej wuj, bogaty w doświadczenie. — Proszę wybierać!

— A jeśli zechcę od nikogo nie zależeć, działać tylko sama dla siebie? — rzekła Magdalena. — Co wówczas?

— Wówczas — odrzekł kapitan — wówczas wpadnie pani wprost w jednę z czterech pułapek, zastawionych na panią w starym i interesującym Jorku. Pierwsza w mieszkaniu p. Huxtabla, druga we wszystkich hotelach, trzecia na dworcu, czwarta pułapka zaś w teatrze. Ten pan z afiszami miał godzinę czasu do działania. Jeżeli w tym czasie z pomocą którego z tutejszych adwokatów tych czterech pułapek nie zastawił, to nie jest wcale pisarzem adwokackim, za jakiego go mam. Chodź pani, chodź moje kochane dziecko. Chyba, że za nami jest ktoś, którego radę pani woli, niż moją...

— Widzi pan, że jestem sama — przerwała mu dumnie. — Gdybyś mię pan lepiej znał, tobyś wiedział, że od nikogo nie zależę, tylko od siebie samej.

Odpowiedź ta usunęła ostatnie wątpliwości kapitana, widział drogę przed sobą wolną, przyczyną ucieczki Magdaleny było w rzeczy samej, jak to w ogłoszeniu podano, tylko zamiłowanie do teatru.

— Jedno z dwojga — pomyślał kapitan Wragge, gdy to rozważał. — Albo ona dla mnie w obecnej chwili więcej warta niż 50 funtów, albo nie. Jeżeli tak, to niech ją krewni pilnują, w przeciwnym razie nie powinienem jej puszczać, dopóki ogłoszeń nie porozlepiają.

Na podstawie tego prostego rozumowania, przedstawił jej w najuprzejmiejszy sposób dwie alternatywy: albo jemu się powierzyć, lub wracać do swoich.

— Cenię niezależność charakteru wszędzie — rzekł z miną cnotliwej karności — u młodej, miłej krewnej muszę tę zaletę więcej niż cenić, muszę ją podziwiać. — Ale niech pani daruje mi banalną uwagę — aby iść drogą pani, powinnabyś pani naprzód mieć jakąś drogę. Gdzież jest w tych okolicznościach ta droga? P. Huxtable, jeżeli od niego mamy zacząć, nie idzie tu w rachubę.

— Nie idzie w rachubę na dziś. Cóż mi jednak szkodzi, że do niego napiszę i sprawy moje jutro z nim załatwię?

— Przypuśćmy, że tak jest, na honor! A teraz z porządku rzeczy przychodzi kolej na mnie. Aby jutro cokolwiek począć — proszę darować mi tę banalną uwagę — musi pani naprzód na dzisiejszą noc być zapewnioną. Gdzie pani będzie spać?

— Jakto, czy nie ma hotelów w Jorku?

— Doskonałe hotele tak dla wielkich familij, jak dla pojedynczych panów, ale najgorsze w świecie dla pięknych młodych dam, zjawiających się bez męskiej opieki, bez służby i bez pakunków. Chociaż już dobrze ciemno, ale przecież widziałbym jaki kuferek, gdyby się w jej bezpośredniej bliskości znajdował.

— Kufer mój jeszcze jest na dworcu. Każdej chwili mogę po niego posłać.

— Tak, jeżeli pani z pomocą kufra chce podać swój adres. Niechno pani dobrze rozważy proszę bardzo! Czy pani sądzi, że ludzie, co pani szukają, biura pakunków nie będą mieli dobrze na oku? Czy pani ma ich za tak ograniczonych, że nie będą się pytać we wszystkich hotelach, jeśli się przekonają, że pani o ósmej godzinie nie przyszła do p. Huxtabla? Czy pani sądzi, że młoda dama, gdy znajdzie pomieszczenie w hotelu, nie staje się natychmiast przedmiotem ogólnej ciekawości i nie zwraca na siebie uwagi? Noc prędko nadchodzi. Nie chcę pani zatrzymywać, tylko jeszcze raz zapytać: Gdzie pani chce nocować?

Na to pytanie Magdalena nie znalazła odpowiedzi. Milczała.

— Gdzie pani chce nocować? — powtórzył kapitan jeszcze raz. — Odpowiedź jest bliska oto pod moim dachem. Pani Wragge bardzo się ucieszy, że panią pozna. Proszę ją uważać za swoją ciotkę, proszę bardzo o to. Gospodyni domu jest wdową, dom znajduje się tuż w bliskości, nikt więcej w nim nie mieszka i jeden nasz to pokój jest do wynajęcia. Czyż w tych warunkach może być coś lepszego? Niech pani zważy że nie mówię wcale o dniu jutrzejszym, jutro należy do pani, ja wyłącznie zajmuję się dzisiejszą nocą. Czy pani wstąpienie do teatru waru twię — co jestem w stanie uczynić — lub nie, czy sympatja i podziw dla energji i niezależności jej charakteru żywo mi utkwią w pamięci lub nie; czy przychodzi mi na pamięć cały szereg gwiazd na niebie angielskiego teatru, które w ten sposób, jak pani, rozpoczynały swoją sceniczną karjerę lub nie — to już należy do przeszłości; w obecnej chwili mam tylko ścisły obowiązek na uwadze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mieszkańcy wszyscy, do ostateczności doprowadzeni, porzucając puste chaty, napadali na miasteczka, gdzie jeszcze coś znaleść się spodziewali; tutaj rabunek, mord i pożoga były na porządku dziennym.

Jakież więc było moje zdziwienie po przybyciu do stolicy, że opowiadanie moje, jako naocznego świadka, bywało po większej części lekceważąco, a nawet z nieufnością i podejrzeniem przyjmowane. Zdaje się, że i urzędowy memorjał mego towarzysza nie był o wiele lepiej przyjęty, bo choć przedsięwzięto niektóre środki, aby przyjść w pomoc nędzą dotkniętym, ale jakże to było mało w porównaniu z tem, co tam było trzeba! Wkrótce przekonałem się, że głodowa sprawa była jedną z tych, które w Rosji za rozkazem z góry milczeniem się zbywa. Dzienniki otrzymały ostrzeżenie, aby wcale o niej nie wspominały; niektóre zbyt głośne wypadki oceniane były w sposób taki, że rzeczywistej prawdy nikt się dorozumieć nie mógł. Lekarzom nawet zapowiedziane było, że wypadki głodowej śmierci nie mogą się zdarzać w tak dobrze urządzonem państwie; wskutek tego urzędowe ich orzeczenia skonstatowanej śmierci brzmiały: „Śmierć wskutek cierpienia żołądkowego“, lub „wskutek suchot kiszkowych“, co było zaprawdę smutną ironją.

Nakoniec, gdy coraz groźniejsze posłuchy z wszystkich stron kraju dochodzić zaczęły, posłuchy mówiące już nie o pojedynczych wypadkach, ale o całych rodzinach, które wyjadłszy wszystko, nawet gnój z pola zeskrobany, kładły się w rowach przy drodze i wymierały kolejno; zabrano się do urządzenia pewnej akcji ratunkowej. Lecz cóż się okazało? Rosyjska chciwość i tu dla siebie pole znalazła. Zboże zakupywane na Kaukazie przychodziło zmielone, na wpół z gipsem zmięszane; a pewna sławna firma petersburska taki chleb dla głodnych wypiekała, że go nawet zgłodniałe psy jeść nie chciały!

Ale biedny lud jadł go! Ten biedny, cierpliwy, pokorny, bezbronny lud, którego bożyszcze „batiuszka car“, siedząc w swych pałacach, przez liczną policję strzeżonych, wydaje rozkazy źle wykonywane. Ten biedny lud jadł ten chleb i umierał. Ach! zaiste, rewolucja, anarchja, powstania, są straszną rzeczą, ale taka rezygnacja jest jeszcze smutniejsza; albowiem to nie jest siła znoszenia, to jest martwota duszy!

Franciszek Prevost.

Z KRAJU.

Lwów, 29 marca.

Wyjaśnienie i przypomnienie. — Sprawy huczącej młodzieży. — Słówko o zajściach na Politechnice.

Korzystając z miejsca po ukończeniu Sejmu, spieszę zabrać głos w sprawie nie tyle buntującej się, ile huczącej młodzieży naszej we Lwowie, która, choć zapewne niezawsze ma słuszność i najczęściej chce tego, czego nie dostanie, ale znowu nie można jej brać za złe, że pragnie czegoś, że trzepie zdrowemi skrzydłami, że nie poddaje zaraz karku i że gromadą idzie, choćby w gromadę gromy biły... Lepsza taka młodzież, aniżeli ta, co spokojniutko myśli o złotych kołnierzach.

Surowo za to potępiłem ekstrawagancje dziennikarskie gimnazjalistów, którzy poczęli tu wydawać pisemka. Już Wilkoński powiedział, że w cielęta nie orzą, pocóż próby?...

Sprawa „bezrobocia“ w szóstej klasie tutejszej szkoły realnej, o której także pisałem, niby tak, jakby była załatwiona i prawdopodobnie nikt z klasy nie wyleci, a tylko „powaga władzy“ ma być ocalona — więc kary być muszą — ale świeżo weszła na repertuar publiczny sprawa uczniów Politechniki, czyli, jak ich tu u nas nazywają węzłowato: t e c h n i k ó w. O tej sprawie w *Głosie* jeszcze nie pisałem, chociaż na innem miejscu o „rozruchach techników“ sprawozdawcze notatki zamieszczone były. Zdaje się, że i ta sprawa wkrótce załatwiona będzie i że lepiej jakoś wypadnie, bo godność akademicka techników nie ucierpi, no i znowu „powaga władzy ocaloną zostanie“.

O tej „powadze“ i o tem „ocaleniu“ możnaby dużo powiedzieć... Nie chcę ja tu wcale usprawiedliwiać wybryków młodzieńczych, ani mi przez głowę nie przejdzie taka myśl, jak również smutne mi nasuwają refleksje wszelkie fermenty wśród młodzieży naszej, właśnie wobec okoliczności politycznych, nakazujących konsolidację w pracy społecznej — ale wyznać muszę, że szanowni panowie profesorowie i w zakładach średnich i wyższych, niezawsze okazują dostatek zmysłu pedagogicznego i taktu postępowania z młodzieżą. Z braku tych dwóch niezmiernie ważnych czynników wychowawczych, tworzą się kolizje, zatargi, których jesteśmy właśnie świadkami w lwowskiej Politechnice. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wśród grona profesorów lwowskiej Politechniki, nie znajduje się ani jeden, któryby posiadał jakieś zaufanie u młodzieży, zaufanie, na podstawie którego mógłby wywierać pacyfikacyjny wpływ na umysły gorące, zapalne i mimo pewnych ekstrawagancyj szlachetne, uczciwe i wibrujące prostemi drogami, skacząc, gdzie przejść nie można, a gdy buchnie płomień, torując sobie drogę siłą...

Dziwna rzecz, panowie profesorowie, zamiast odgrywać rolę szlachetnych i wyrozumiałych pośredników pomiędzy władzą, a młodzieżą, stanowią stronę przeciwną i formalnie przyczyniają się do tego, że ich młodzież uważa za swoich przeciwników, za wrogów nawet. Za ciężkich czasów niemieckiego ucisku i moskiewskiego despotyzmu w uniwersytetach znajdowali się zawsze profesorowie, do których młodzież w złej i dobrej dobie lgnęła i którzy w najgorszej i niebezpiecznej sytuacji, potrafili przemówić do rozsądku i zażegnać niebezpieczeństwo czyhające właśnie na młodzież. Teraz u nas we Lwowie zachowuje się w stosunku do młodzieży środki policyjne i osłania się nimbem „powagi“, która ma być zawsze „ocalona“, ale ta „powaga“ nie zastanowi się nad tem, że nie trzeba drażnić pewnych delikatnych uczuć w tej młodzieży, która przecież nie może po filistersku zastanawiać się nad wszystkiem i podlega, nietylko pewnym właściwym jej wiekowi moralnym wpływom, ale i fizjologicznym, a wreszcie trzeba pamiętać i o tem, że ze szlachetnych zapaleńców społeczeństwo będzie miało dzielnych ludzi, a z młodych kunktatorów tylko.... starych filistrów.

Zet.

ZE SWIATA.

Kopenhaga 26 marca.

Święto na dworze królewskim. — Choroba księżniczki Wiktorji i jej podróż na Południe. — Jerzy Brandes. — Tietgen.

W dniu 8 kwietnia b. r. święci król Chrystjan ośmdziesiątą pierwszą rocznicę swych urodzin, a uroczystość ta zgromadzi około sędziwego monarchy, jak się spodziewać należy, całą liczną rodzinę królewską. Jako pierwsi goście przybyli już książę Cumberland z małżonką i córką, a w ostatnich dniach marca przybędą niezawodnie i najstarsze córki króla, księżna Walji i cesarzowa-wdowa rosyjska. Pierwsza z nich zabawi w Kopenhadze tym razem bardzo krótki czas tylko, gdyż córka jej księżniczka Wiktorja zasłabła dość ciężko i lekarze zalecili jej kurację w klimacie morskim, wobec czego sama nie przybędzie wcale na święto urodzin dziadka, lecz na pokładzie jachtu „Osborne“ oczekiwać będzie powrotu matki na wodach śródziemnomorskich pomiędzy Włochami a Hiszpanją. Siostra jej księżna Maud ożeniona z księciem duńskim Karolem, drugim synem następcy tronu, bawi również na pokładzie „Osborna“ i opiekuje się książęcą pacjentką. Pogłoski o proponowanym związku małżeńskim księżniczki Wiktorji z kuzynem jej księciem Jerzym greckim uważane są tutaj za zupełnie bezpodstawne, gdyż przedewszystkiem głęboko wątpić należy, czy wobec obecnie tak niepewnej sytuacji politycznej królowa Wiktorja zezwoliłaby na podobny związek, a zresztą sprzeciwiałby się on nawet przepisom grecko-katolickiego Kościoła, które zabraniają zawierania małżeństw tak bliskim krewnym, jakimi są dla siebie książę Jerzy grecki i księżniczka Wiktorja. Musiałby zatem car Mikołaj dopiero, jako głowa kościoła schyzmatyckiego udzielić w tym wypadku osobnej dyspenzy. A więc nie widoki bliskich zaręczyn, ale choroba była powodem tej podróży na Południe, podjętej przez księżnę Walji i jej córkę.

Choroba powaliła również na łoże boleści dwóch z pośród najbardziej wybitnych mężów, jakich posiada Dania w dwóch niezawodnie różnych z sobą dziedzinach społecznego życia. Jednym z nich, jest Jerzy Brandes, którego już od kilku miesięcy, bezpośrednio po jego powrocie z podróży do ziem polskich, ciężka nawiedziła słabość. Jerzy Brandes cierpi na gwałtowne zapalenie żył; pomimo straszliwych chwilami bólów, nie przestaje jednak pracować i w tych dniach nawet wykończył obszerną przedmowę do nowego popularnego wydania wszystkich swoich dzieł, które niebawem ukaże się na półkach księgarskich. Jeszcze przed dwoma niespełna laty Jerzy Brandes był zupełnie zdrowym i silnym, a tak pełnym energji, że raz w żarcie nawet odezwał się do swych przyjaciół: „Czuję się tak mocnym i pełnym życia, jakgdybym nigdy umrzeć nie miał! W każdym razie zdaje mi się, że pożyję co najmniej ze sto lat!“ Dziś, jakże się zmienił, pochylił i postarzał w chorobie swojej. Duch jego tylko zachował dawną bystrość i swobodę.

Drugim sławnym Duńczykiem, którego dobroczynną działalność przerwała również nieubłagana słabość, jest tajny radca dworu królewskiego Tietgen. W życiu swem Tietgen, który prawdziwym jest „selfmade-manem“, bezwarunkowo więcej zasłużył się dla kraju swego i owego społeczeństwa, niż Jerzy Brandes. Wychowany w bardzo skromnych stosunkach, ojciec jego bowiem był biednym cieślą w jednem z mniejszych prowincjonalnych miasteczek, umiał on z biegiem lat wznieść się nietylko na pierwszorzędne stanowisko w kraju, ale nadto wsławić się daleko po za granicami ojczyzny, której przedsiębiorczego ducha najlepszym był wyobrazicielem.

„Wielkie północne towarzystwo telegraficzne“, które sieci swoje rozciąga w najdalsze zakątki świata cywilizowanego, do Chin i Japonji, jest dziełem Tietgena. Także i duńska flota handlowa zawdzięcza mu wiele. Przez założenie miejscowego „Związkowego Towarzystwa Żeglugi Parowej“, liczącego obecnie setki okrętów, które rozchodzą się daleko po całej kuli ziemskiej, stworzył Tietgen dla ojczyzny swej dzieło pierwszorzędnego znaczenia. Mąż ten, odznaczający się przytem głębokiem uczuciem religijnem, wiele z majątku swego własnego łożył na chrześcijańskie cele i z osobistych funduszów przeznaczył kilka miljonów na odbudowanie wspaniałej „Marmurowej Świątyni“ w Kopenhadze, która od wieków całych leżała w gruzach i ruinie. Tietgen obecnie bawi w Mentonie, gdzie lekarze wysłali go dla poratowania przeciążonego pracą nad siły zdrowia.

M. C.

Kwesta Wielkanocna.

Następujące damy raczyły się podjąć wielkotygodniowej kwesty na rzecz ubogich, odwiedzanych przez męskie Tow. św. a Paulo.

W kościele księży Misjonarzy na Stradomiu.

W Wielki Piątek:

Od godzinie 9—10 Marja Retingerowa, od 10—12 hr. Andrzejowa Potocka, od 12—1 profesorowa Emilja Korczyńska, od 1—2 Eliza Jaroszyńska, od 2—3 Marja Bołoz Antoniewiczowa, od 3—4 hr. Olga Miączyńska, od 4—5 Emilja Zborowska, od 5—6 profesorowa Halina Brandowska od 6—8 hr. Andrzejowa Potocka.

W Wielką Sobotę:

Od godziny 9—10 Marja Retingerowa, od 10—12 hr. Andrzejowa Potocka, od 12—1 Eliza Jaroszyńska, od 1—2 Zofja Lipkowska, od 2—3 profesorowa Halina Brandowska, od 3—5 hr. Stanisławowa Wodzicka, od 5—6 hr. Olga Miączyńska, od 6—8 hr. Andrzejowa Potocka.

W kościele Najświętszej Marji Panny.

W Wielki Piątek:

Od godziny 8—9 hr. Weronika Plater-Zyberkowa z córkami, od 9—10 Zofja Lipkowska, od 10—11 Wanda Żeleńska, od 11—12 hr. Stanisławowa Tarnowska, od 12—1 hr. Mieroszowska, od 1—2 hr. J. Tarnowska i Zofja hr. Tarnowska, od 2—3 hr. Dzieduszycka, od 3—4 hr. Stanisławowa Tarnowska, 4—5 Konstancja Morawska, od 5—6 Julja Morawska, od 6—8 Eufemja Gwiazdomorska.

W Wielką Sobotę.

Od godziny 8—9 Weronika Plater-Zyberkowa z córkami, od 9—10 Marja Bołoz Antoniewiczowa, od 10—11 Zofja Lipkowska, od 11—12 hr. Stanisławowa Tarnowska, od 12—1 hr. Mieroszowska, od 1—2 hr. J. Tarnowska i hr. Zofja Tarnowska, od 2—3 hr. Dzieduszycka, od 3—4 hr. Stanisławowa Tarnowska, od 4—5 M. Poniłowa, od 5—6 Konstancja Morawska, od 6—8 Eufemja Gwiazdomorska.

W kościele św. Barbary.

W Wielki Piątek:

Od godz. 8—9 hr. C. Badeniowa, od 9—10 Marja Sobolewska, od 10—11 hr. Stanisławowa Tarnowska, od 11 do 12 Marja Tyszkiewiczowa, od 12—1 M. Poniklowa, od 1—2 M. Sobolewska, od 2—3 Zygmuntowa Michałowska, od 3—4 P. Rittmüllerowa, od 4—5 Stanisławowa Tarnowska, od 5—6 Marjanowa Sokolowska z córką, od 6—7 Marja Browiczowa.

W Wielką Sobotę:

Od godz. 8—9 hr. C. Badeniowa, od 9—10 Marja Sobolewska, od 10—11 hr. Stanisławowa Tarnowska, od 11 do 12 Marja Browiczowa, od 12—1 Zdzisławowa Włodkowa, od 1—2 Marja Sobolewska, od 2—3 Zofja Lipkowska, od 3—4 P. Rittmüllerowa, od 4—5 hr. Stanisławowa Tarnowska, od 5—6 Zygmuntowa Michałowska, od 6—7 Marjanowa Sokołowska z córką.

W kościele św. Anny.

W Wielki Piątek:

Od godz. 9—10 P. Ściborowska, od 10—11 hr. Stanisławowa Wodzicka, od 11—12 p. Grodzicka, od 12—1 p. Rittmullerowa, od 1—2 p. Włodkowa, od 2—3 hr. Cecylja Badeniowa, od 3—4 hr. Mieroszowska, od 4—5 p. Grodzicka, od 5—6 p. Marja Retingerowa, od 6—7 i od 7—8 hr. Antoniowa Potocka.

W Wielką Sobotę:

Od godz. 9—10 p. Ściborowska, od 10—11 hr. Antoniowa Potocka, od 11—12 p. Grodzicka, od 12—1 p. Rittmüllerowa, od 1—2 p. Włodkowa, od 2—3 hr. Cecylja Badeniowa, od 3—4 hr. Mieroszowska, od 4—5 p. Grodzicka, od 5—6 p. Marja Retingerowa, od 6—7 i od 7—8 hr. Antoniowa Potocka.

W kościele OO. Kapucynów.

W Wielki Piątek:

Od godz. 8—9 hr. Karolina Scipionowa, od 9—10 hr. Marja Zygmuntowa Michałowska, od 10—11 Józefa Rylska, od 11—12 hr. Józefa Michałowska, od 12—1 hr. Andrzejowa Potocka, od 1—2 Wanda hr. Dębicka, od 2—3 Zygmuntowa Kowalska, od 3—4 z hr. Sołtyków Gorayska, od 4—5 hr. Stefanja Starzeńska, od 5—6 Teresa Zagórska, od 6—7 hr. Karolina Ostrowska, od 7—8 pani Libet.

W Wielką Sobotę:

Od godz. 8—9 hr. Karolowa Scipionowa, od 9—10 hr. Zygmuntowa Michałowska, od 10—11 Zygmuntowa Kowalska, od 11—12 hr. Józefa Michałowska, od 12—1 hr. Morstin, 1—2 hr. Janowa Mierowska, od 2—3 Wanda hr. Dębicka, od 3—4 hr. z Sołtyków Gorayska, od 4—5 hrabina Stefanja Starzeńska, od 5—6 hr. Karolina Ostrowska, od 6—7 Teresa Zagórska.

O godzinie 7 Rezurekcja.

KRONIKA.

Kraków, 30 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś Wielki Czwartek. Wieczerza Pańska, Kwiryna, męczennika: jutro Wielki Piątek. Balbiny i Kornelji, panien; pojutrze Wielka Sobota, Hngona, biskupa, wyznawcy.

Jutro w Wielki Piątek we wszystkich kościołach krakowskich o godz. 9 rano uczczenie Krzyża świętego i złożenie Chrystusa do grobu.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno pclować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. Od 16 marca ochraniać należy: boenia, lipienia i głowacicę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął sie dziś o godzinie 5 minut 20, zachód przypada o godzinie 6 minut 7, długość dnia godzin 12 minut 47.

Stan powietrza. Dnia 30-go marca o godzinie 7 rano barometr 741.4, termometr + 7·6 C., wilgotność 86%, wiatr zachodni. 9.

Pan namiestnik hr. Piniński i b. minister dr. Madejski, przejechali wczoraj pociągiem błyskawicznym przez Kraków do Wiednia.

Posłowie na Sejm z miasta Krakowa powrócili wczoraj ze Lwowa.

Wystawa dzieł Kossaka. Dziś o godz. 11-tej w poludnie otwarta zostanie w Snkiennicach wystawa dzieł ś. p. Juljusza Kossaka. Wystawa obejmuje 250 obrazów i szkiców niedawno zmarłego, popularnego artysty.

Historyczne muzeum miejskie niebawem utworzone będzie w Krakowie. Sekcja szkolna przedstawi Radzie miejskiej odpowiednie wnioski. Materjały zbiera prof. dr Krzyżanowski. Prócz niego należą do komitetu zajmującego się sprawą Muzeum pp.: ks. kan. Bukowski, Kazimierz Bartoszewicz, prof. dr Kasparek, dr Adam Chmiel, prof. dr Marjan Sokołowski, red. Stanisław Tomkowicz, dyr. Wdowiszewski i kustosz Muzeum nar. Ziemięcki. Rada miejska ma uchwalić tymczasowy fundusz na nabywanie przedmiotów do muzeum w kwocie 300 złr.

Przeniesienie. Dyr. poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystenta pocztowego Józefa Drypczyńskiego z Czortkowa do Krakowa.

P. Jan Nowacki, najzdolniejszy z młodych artystów lwowskiego dramatu przyjechał do Krakowa na zaproszenie dyr. Pawlikowskiego i weźmie udział w przedstawieniu baśni dramatycznej Lucjana Rydla p. t.: „Zaczarowane koło“, nagrodzonej, jak wiadomo, pierwszą nagrodą na konkursie Paderewskiego. P. Nowacki ma kreować jednę z głównych postaci na życzenie autora. Nadto w ciągu kwietnia wystąpi kilkakrotnie w innych utworach na scenie krakowskiej.

Policja pedagogiem. W sprawie wiadomego rozporządzenia p. delegata Laskowskiego, oddającego w ręce policjantów czuwanie nad tem, by studenci nie palili tytoniu na ulicach, wniesiono na ostatniem posiedzeniu do Sejmu następującą interpelację: Interpelacja do komisarza rządowego: Przed kilkoma dniami dzienniki polityczne umieściły wiadomość, że starostwo w Krakowie rozesłało okólnik do krakowskich szkół średnich, zawiadamiający, że uczniowie szkół średnich palą na ulicach papierosy, i że policja otrzymała polecenie „uczniów, dopuszczających się w przyszłości podobnych wykroczeń — przytrzymywać, papierosy palące odbierać, a w razie oporu dalszym konsekwencjom policyjnym poddać“. Dnia 25 b. m. gazeta urzędowa, na podstawie rzekomego zaczerpnięcia informacyj w sferach kompetentnych, oświadczyła, że „powyższe doniesienia nie mają podstawy“.

Ponieważ jednak istotnie delegat namiestnictwa w Krakowie dnia 14 marca 1899 do L. 221 wysłał okólnik do tamtejszych szkół średnich, w którym wzywa dyrekcję, by ostrzegła uczniów tamtejszej szkoły, że organa policyjne otrzymują polecenie „odbierania palących papierosów lub cygar na ulicy uczniom w mundurkach“, a taka interwencja czynna ze strony stójkowego policji ze względu zasad pedagogicznych jest niedopuszczalna, a w następstwach wprost nieobliczalna, ponieważ zdrowe zasady wychowania obywały się bez tego czynnika pomocniczego, jakim czyni p. delegat krakowski zwykłego stójkowego żołnierza, — ponieważ dotąd szkoła sama spełniała nadzór i czuwanie nad karnością młodzieży szkolnej, a co najwięcej, pociągała do współudziału nad nadzorem młodzieży w czasie pozaszkolnym rodziców i publiczność na ulicach i placach publicznych, a więc rodziców, a nie organa policyjne; — ponieważ wreszcie polecenia i okólniki, dotyczące spraw młodzieży szkolnej, wychodziły dotąd i wychodzić na przyszłość powinny od Rady szkolnej, a nigdy od władzy politycznej — podpisani zapytują rząd:

1. Czy ów okólnik delegata w Krakowie wydany został za wiadomością i wolą Rady szkolnej?

2. Czy rząd, skonstatowawszy nieprawidłowe postąpienie starostwa w Krakowie, uchyli owe rozporządzenia i pouczy władzę polityczną tamtejszą, że ingerencja bezpośrednia z jej strony w sprawie karności młodzieży jej nie przysługuje i że na przyszłość to więcej powtórzyć się nie powinno?

Lwów, dnia 28 marca 1899.

Dr Bernadzikowski, interpelant. *Styła, Krempa, Wójcik, Średniawski, Warzecha, Bojko, Romanowicz, Michalski, Weigel, Jahl, Żardecki, Potoczek, Milan, Słotwiński, Olpiński.*

W teatrze miejskim w Niedzielę Wielkanocną odbędzie się przedstawienie wieczorne, na korzyść Tow. Dobroczynności.

Z Harmonji. Podczas wczorajszej próby zgromadził się w sali przy ulicy Jagiellońskiej prawie cały wydział Towarzystwa Harmonji i liczny zastęp osób, przychylnych narodowej orkiestze. Instrumenty nowe okazały się bez zarzutu tak co do wykonania, jak zwłaszcza stroju, na czem przedewszystkiem zależy. Orkiestra odegrała obok utworów poważniejszych, także nieznanego w Krakowie marsza armji bułgarskiej na motywach pieśni południowo-słowiańskich. W końcu próby pożegnali członkowie orkiestry p. Wisingera, który obejmuje stanowisko kapelmistrza w Nowym Sączu. Jest to w przeciągu krótkiego czasu trzeci z członków orkiestry Harmonji, który dostaje się na stanowisko kapelmistrza w mieście prowincjonalnem. Poruszony wczoraj projekt, aby dochód z koncertów popularnych przeznaczyć na cele narodowe, dobra publicznego i humanitarne, zyskał przychylne przyjęcie, omówienie szczegółów odłożono jednak do najbliższego posiedzenia wydziału.

Przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Ursel, stawał wczoraj obwiniony, mający szczególniejszego rodzaju zatrudnienie. P. Kazimierz Jonasz z Tarnopola był magistrem farmacji, ale obecnie porzucił to zajęcie i trudni się wydzierżawianiem i poddzierżawianiem will w Nicei, oraz grą w Monte Carlo, na czem ma zarabiać około 10.000 fr. rocznie. Pewnego razu p. Jonasz pożyczył 500 funtów szterlingów szambelanowi cesarza Wilhelma hr. Gersdorfowi, który był jego lokatorem; hr. Gersdorf na zabezpieczenie pożyczki dał p. Jonaszowi obligację „New York Pensylvan a Ohio R. R. Company Brod“ na 500 dolarów, poczem oczywiście pieniędzy nie oddał. P. Jonasz czuł się tedy uprawniony obligację sprzedać. Bawiąc chwilowo w Krakowie udał się do jednego z podrzędnych żydowskich kantorów wekslarskich, aby papier zamienić na pieniądze. Żydek chciwy zysku złakomił się na tę operację, ale oświadczył, że może dać tylko 100 złr. zaliczki, a jak sprzeda obligację za granicą, to p. Jonaszowi pod wskazanym adresem prześle resztę pieniędzy.

P. Jonasz wziął pieniądze i wyjechał do swoich szczególniejszego rodzaju interesów w szerokim świecie. Z szerokiego świata pisał p. Jonasz do krakowskiego żydka z upomnieniem się o należne pieniądze, zawsze jednak bezskutecznie. Jakież było zdziwienie p. Jonasza, gdy bawiąc w Nowym Iczynie został nagle aresztowany z polecenia krakowskiej prokuratorji. Okazało się, że żydek zrobił doniesienie, iż został oszukany, bo za ową świetną obligację nigdzie mu ani grosza dać nie chciano. Przeprowadzona rozprawa wykazała jednak, że jest rzeczą możliwą, iż nie żydek krakowski przez nicejskiego dzierżawcę will, ale dzierżawca will przez szambelana cesarza Wilhelma oszukany został. P. Janosza przeto od winy i kary uwolniono.

Z sądu. Trybunał orzekający sądu krajowego pod przewodnictwem radcy J. Pietscha, rozpatrywał we wtorek dwie sprawy karne. W jednej Jędrzej Pabjan, 23 lat liczący, wyrobnik w Wąsowicach, rozmiłował się w swej siostrze ciotecznej, do której zaloty czynił Józef Pabijan (nie krewny Jędrzeja). Te zaloty tak rozsierdziły Jędrzeja, że przyszedłszy raz do Drozdównej, narzeczonej Józefa, począł tłuc szkła z trunkami i naczynia, pobił i poranił przyzwanego wójta i radnego, którzy go chcieli wyprowadzić. Do tej awantury wmięszał się jeszcze Karol Pabian, który znowu miotał słowa ubliżające powadze wójta, tak, że obu prokuratorja pozwała przed sąd, oskarżywszy Jędrzeja o gwałt publiczny, ciężkie uszkodzenie ciała i mniejsze przekroczenie, t. j. uszkodzenie cudzej własności, zaś Karola o przekroczenie za znieważenie wójta w urzędowaniu.

Trybunał, uwolniwszy Karola Pabiana zupełnie od winy, skazał Jędrzeja za przekroczenia na jeden miesiąc aresztu.

W drugiej sprawie, zastępca prokuratora p. Zabierzowski wnosił oskarżenie przeciw Agnieszce Ornackiej, o to, że ta pasąc bydło nad rzeką Przemszą, zostawiła nad brzegiem śpiącego swojego 3 i pół roku liczącego synka bez dozoru. W czasie, kiedy matka odsunęła się z bydłem już o jakie 500 kroków od onego miejsca, chłopczyk obudził się, a posunąwszy się po brzegu wpadł do rzeki i utonął. Matka ujrzała płynące zwłoki swojego dziecka z miejsca, gdzie pasła bydło. Prokuratorja oskarżyła Agnieszkę o zaniedbanie dozoru, czem dopuściła się występku z §§ 335, 376 i 378. Rozpacz matki widoczna na rozprawie, wskazywała, że Ornacka raczej politowania jest godna, więc trybunał uwolnił ją od oskarżenia.

Wzory pisma rondowego. Drugie wydanie wzorów pisma rondowego wyszło nakładem autora pana Ludwika Peszkowskiego, starszego nauczyciela w szkole im. św. Barbary, z litografji M. Salba w Krakowie. Wydanie to znacznie poprawione, wykonane bardzo starannie, świadczy tak dobrze o fachowej wprawie autora, jak i dzielności zaszczytnie w kraju znanego zakładu litograficznego p. Salba. Ktokolwiek weźmie do ręki te wzory, obejmujące cztery tablice i krótkie metodyczne wskazówki, które, nawiasem mówiąc, kosztują tylko 14 cnt., niezawodnie przyjdzie do przekonania, że społeczeństwo nasze bardzo niesłusznie wysyła grosz za granicę na rzeczy, które w kraju i lepiej i taniej mogą być wykonane. Wzory p. Peszkowskiego pod względem układu metodycznego, ozdobności pisma, prawdziwie polskiego, owalnego, przewyższają o wiele obce, przeważnie niemieckie tego rodzaju produkcje, które przyczyniają się tylko do psucia polskiego charakteru pisma, wprowadzając litery śpiczaste, wąskie, szkodliwe i przykre dla naszego oka, przywykłego do pisma owalnego, łagodnie wygiętego i wyrazistego. Wzory p. Peszkowskiego zasługują na jak najszersze rozpowszechnienie, czego jak najgoręcej pragniemy. Nabywać je można wyłącznie w handlu J. Fr. Fischera — Rynek Linja A-B w Krakowie.

Kronika policyjna. Na targu krakowskim aresztowano we wtorek Marjannę Kozak, z gminy Prus, znaną złodziejkę targową i sklepową. Złodziejka ta obłowiwszy się szynką, kiełbasą, wędzonką, a nawet i chrzanem, sięgała właśnie po ser, ale w tejże chwili została przytrzymaną przez ajentów policyjnych pp. Świrka i Malikowskiego. — W tymże czasie p. Bronisław Karcz przyaresztował na targu kieszonkowego złodzieja Władysława Borka, w chwili kiedy z cudzej kieszeni wyciągnął pugilares z kwotą 19 złr.

Policja aresztowała wczoraj wieczór znaną włóczęgę i szupaśnicę Agnieszkę Żądło. Aresztowana przez dwa dni nosiła swoje nieżywe 14-dniowe dziecko, która nareszcie wczoraj wieczorem chciała na ustroniu przy ulicy Wąskiej, zagrzebać. W chwili właśnie, kiedy dół grzebała, dostrzegł ją jakiś wyrobnik i spowodował aresztowanie. Według orzeczenia lekarza policyjnego dra Schwarza, dziecko to zmarło przed dwoma dniami. Zwłoki dziecka odesłano do zakładu medycyny sądowej, Żądło zaś umieszczono w aresztach policyjnych.

Szajkę siedm kobiet cygańskich, aresztowała wczoraj policja za to, że pod pozorem żebractwa, dopuszczała się ona kradzieży. Cała szajka odstawiona zostanie sądowi powiatowemu.

Mianowania i przeniesienia. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało respicjentów straży skarbowej Ludwika Dobrzańskiego, Jana Czekaja i Władysława Zawiszę poborcami cłowymi.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystentów pocztowych Franciszka Haschkę ze Stanisławowa i Jana Czarnika z Żywca do Lwowa.

Dyrektorami Gal. Kasy oszczędności zamianowani być mają według informacji *Czasu* prof. dr Tadeusz Pilat i p. Antym Nikorowicz, dotychczasowy dyrektor tarnopolskiej filji Banku Hipotecznego.

Poseł Krempa przed kilkoma dniami wniósł w Sejmie interpelację co do rzekomych usterek w kierownictwie i interesach Banku krajowego. Interpelant był na tyle nietaktowny, iż oświadczył, że jego wątpliwej wartości informacje pochodziły od jednego z urzędników Banku krajowego, tylko że on temu informatorowi dał słowo honoru, że nie wymieni jego nazwiska. Otóż urzędnicy Banku krajowego zbiorowo podpisali pismo zwalniające posła Krempę, z jego słowa honoru, a pp. Drohojowski i Majewski udali się do p. Krempy z oświadczeniem, że jeśli nie cofnie swojej denuncjacji, urzędnicy Banku wytoczą Krempie proces o oszczerstwo. Krempa oświadczył, że się naradzi ze swojem stronnictwem; do tej pory jednak nie naradził się jeszcze.

Także sprostowanie! Czytamy w *Dzienniku polskim* co następuje: „Gdzie się znajduje Kieszkowski? Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie § 19 ustawy prasawej prosimy o umieszczenie następującego sprostowania: W numerze 80 *Dziennika polskiego* w kronice pod tytułem: „Gdzie się znajduje Kieszkowski“, umieszczono wiadomość zaczerpniętą z *Deutsches Volksblatt*, na podstawie której „Czesław Kieszkowski prowadzi życie bez trosk w Rumunji, gdzie pp. Szczepanowski, Wolski & Odrzywolski mianowali go dyrektorem swych kopalń naftowych“. Otóż w całej tej wiadomości nie ma słowa prawdy. — Z poważaniem *W. Wolski & K. Odrzywolski*, przedsiębiorstwo wiertnicze“.

O mandat posła sejmowego z kurji wiejskiej pow. Lisko, zamierzają się ubiegać p. Stapiński i p. Ludwik Ramult, o mandat zaś do Rady państwa z kurji wiejskiej Lisko-Sanok-Brzozów, Grzegorz Milan.

Ze Szczakowej piszą do nas: Przedstawienie, które odbyło się tu 18-go b. m. dało czystego dochodu 150 złr. 42 ct. Odegrano z życiem dwie je-

dnoaktówki: „Stryj przyjeżdża“ i „Pomyłka pana Sambinet“. Szczególne uznanie należy się p. Fischerowi, nadzorcy cłowemu za zajęcie się, oraz p. Pichlerowi za reżyserję, amatorom, zaś prawdziwy oklask za grę artystyczną. Wymienić trzeba panie: Serw. Pich. i Zaz.; z panów: Pich., Serw., Zaz., Jano., Swob. i Zop. Podczas przedstawienia przygrywała „Harmonja“ krakowska.

Zmiana stosunków. Piszą do nas: Słotwina koło Brzeska, miła i urocza wioska, była niegdyś miejscem, gdzie z różnych stron kraju zjeżdżali się goście, celem poratowania zdrowia w pięknych lasach sosnowych. Dziś jednak od roku lasy te zostały przez żydów nabyte i do szczętu zniszczone. Smutny to widok! W wiosce tej istnieje rogatka mytnicza przy drodze powiatowej położona, którą wydział powiatowy brzeski, mając wzgląd na dobro gminne, powierzył w opiekę gminie Mokrzyska na lat sześć, później zaś gminie Słotwina na dalsze lat sześć. Ta ostatnia gmina, administrując należycie tą dzierżawą, przyszła do dochodu paruset złr., które przechowuje na cel budowy szkoły.

Wydział powiatowy jednak w bieżącym roku nabył innego przekonania, bo zatwierdził ofertę na dzierżawę wspomnianej rogatki rabinowi Schyi Süsskindowi (!!!) ze Szczurowej.

Dyrekcja kolei państwowych także nie mało przyczyniła się swym wpływem do urozmaicenia tutejszej stacji kolejowej — albowiem przeniosła stąd urzędnika ruchu katolika, (który swą sprężystością i uprzejmością nie małe położył zasługi dla dobra ogółu) — a w miejsce tegoż przeznaczyła dosyć zgrabnego żydka, tak, że obecnie stacja posiada trzy indywidua żydowskie, z których jedno urzęduje w kasie frachtowej, jako kasjer, a dwa inne przy ruchu.

Dawniej figurowali tu i przy urzędzie pocztowym urzędnicy przeważnie żydzi — dzięki jednak zwierzchności gminnej w Słotwinie, która swym wpływem potrafiła uzyskać od dyrekcji poczt to *bene*, dziś piastuje urzędowanie to katolik, z którego ogół nader jest zadowolony.

W Wiśniczu odbyła się uroczystość wręczenia złotego krzyża zasługi z koroną dyrektorowi zakładu karnego Ludwikowi Schneidrowi. Wręczenia dokonał radca sądu krajowego Stanisław Krywult w obecności duchowieństwa miejscowego, miejscowych urzędników sądowych i podatkowych po solennem nabożeństwie odprawionem w kościele zakładowym. Wśród licznych przemówień odznaczało się szczególną serdecznością przemówienie adjunkta Karola Kalonsa, który służąc przez czas dłuższy z p. Schneidrem w zakładzie karnym w Stanisławowie, miał sposobność przyjrzeć się zbliska jego działalności jako urzędnika, jako obywatela i osoby prywatnej.

Marszałkiem pow. rawskiego, w miejsce ś. p. Fr. Jędrzejowicza, wybrany został ks. Paweł Sapieha.

Wyrok przeciw biskupowi Soleckiemu. Pod przewodnictwem prezydenta senatu dra Budwińskiego został wczoraj ogłoszony wyrok trybunału administracyjnego w sprawie zażalenia rz.-kat. biskupa w Przemyślu ks. dra Łukasza Soleckiego i tamtejszego biskupiego konsystorza, przeciw galic. kraj. dyrekcji skarbu w sprawie nałożenia podatku zarobkowego za lata 1888 do 1896 w sumie około ćwierć miljona złr., na kopalnie nafty firmy Klobassa-Zrencki i Gorayski, położone w dobrach biskupich Równo. Na mocy wyroku odrzucono zażalenie ks. biskupa Soleckiego i przemyskiego rzymsko-katolickiego konsystorza.

Ostrzeżenie. Z Tarnowa piszą do nas: Pojawili się tam dwaj rzekomi misjonarze ze Wschodu i zbierają datki na kościół i zakład chłopców w Akrze. Oprócz pieniędzy przyjmują także i stare ubrania (?) Mają wprawdzie świadectwo zaopatrzone podpisem tamtejszego biskupa, lecz nie mają świadectwa Propagandy. Prawdopodobnie więc będą to wyzyskiwacze w rodzaju tych, jacy przed rokiem po Galicji się kręcili. Dziwna rzecz, że władze policyjne nie zajmą się stwierdzeniem identyczności tych osób, względnie nie odeślą ich tam, skąd oni przybyli.

Zawsze oni. Po znaczniejszych miastach Galicji i po szlakach kolei żelaznych uwija się jakiś starozakonny, mieniący się sam Mojżeszem Schoenfeldem, który przedstawiając się łatwowiernym, jako zastępca firmy bankierskiej Kohn & Loev w Wiedniu, wyłudza zadatki na pożyczkę pieniężną, którą ów Schoenfeld ofiaruje się wyrobić każdemu. Schoenfeld liczy lat czterdzieści, wysoki, nosi czarne bokobrody. Władze poszukują tego sprytnego ptaszka.

Epidemja samobójstw w Czerniowcach, — pisze tamtejsza *Gazeta polska* — poczyna nawet z dalekich okolic ściągać do nas ludzi, którym życie stało się ciężkiem. Jeszcze 14 b. m. przybył tutaj z Przemyśla i zamieszkał w hotelu Centralnym młody człowiek, Stanisław Doliński, który podał się jako mechanik. Przywiózł z sobą mnóstwo książek, jak się później okazało, treści filozoficzno-religijnej i po całych dniach rozczytywał się w tych dziełach. W czwartek wieczorem kazał przynieść sobie ciastek z cukierni. Wkrótce potem służba hotelowa usłyszała krzyk w pokoju Dolińskiego i przybiegłszy, dowiedziała się odeń, iż zażył w ciastku strychninę. Chory zażądał, aby mu sprowadzono księdza i począł wydawać niejasne dyspozycje. Miał na rękach dwa złote pierścienie i te polecił oddać, jeden dla kościoła łacińskiego, drugi zaś dla cerkwi unickiej. Mówił też, że ma lat 32, jest synem księdza unickiego w Galicji, ale sam należy do kościoła łacińskiego. Jest bezżennym i nie mechanikiem, ale słuchaczem filozofji.

Listów nie zostawia żadnych, albowiem ci, do których radby pisać, listów jego nie mogą odbierać i t. p. Zjawił się natychmiast przywołany lekarz miejski dr. Flinker i przy pomocy sprowadzonego jednego z lekarzy wojskowych zastosował środki zaradcze. Okazało się, że nieszczęśliwy zażył niewielką dozę trucizny i nie jest wykluczoną nadzieja ocalenia go. Przybył też natychmiast ks. kan. Schmid, przed którym chory wyspowiadał się i dysponował na śmierć. Dolińskiego przewieziono do szpitala. Wczoraj żył jeszcze i lekarze byli zdania, iż może powrócić do zdrowia. Ordynarjusze sądzą, iż młody człowiek popadł w rozpacz i melancholję, co też doprowadziło go do targnięcia się na własne życie.

Telegram z Czerniowiec donosi, że Doliński pod wpływem spowiedzi przyznał się, że nosi nazwisko Bodnar i że roku zeszłego zdefraudował 10.000 złr., poczem umknął do Ameryki.

Miłe chłopaczki. Epilog niezwykle charakterystycznej sprawy rozegrał się świeżo przed kratkami zjazdu sędziów pokoju miasta Warszawy. Treść jej według aktów sądowych, przedstawia się tak: Trzej młodzieńcy tutejsi, liczący po dwadzieścia lat każdy, wpisawszy sobie w swem życiu dewizę „żyć i używać“, po otrzymaniu nieco pieniędzy od rodziny, rozpoczęli wesołe życie nad stan, obfitujące w przygody, godne pióra romansopisarza i — co było do przewidzenia — po upływie kilku miesięcy, pozostali bez grosza w kieszeni na bruku warszawskim. Rozpoczęły się narady, skąd wziąć pieniędzy i nareszcie obmyśliwszy plan dalszych hulanek, „trójka“ powiedziała sobie, iż, aby żyć wygodnie, nawet bez gotówki, trzeba wyzyskać łatwowierność ludzką. Wesoła trójka, korzystając z tego, że ich już znano w Warszawie, zaczęła bywać w pierwszorzędnych zakładach restauracyjnych i handlach win w towarzystwie dam z pół i ćwierć światka, jadała delikatesy, pijała szampana i rozbijała się na „gumach“ w dzień i w nocy, nie płacąc nigdzie ani grosza.

Wystarczyło po zjedzonej kolacji nazwać się: hrabią Eugenjuszem Gomulińskim, hr. Aleksandrem Donat-Wesołowskim i hr. Karolem Kotowskim, lub też oddawać bilet wizytowy z jakiemiś wątpliwego pochodzenia herbami, aby starszy kelner nie śmiał nawet pisnąć i zdał swój los na łaskę „panów hrabiów“.

Tak trwało kilka miesięcy. Gdy jednak trójka zdołała już uzyskać łatwowierność takich firm pierwszorzędnych na sumę kilkuset rubli, cierpliwość się wyczerpała i pewnej nocy, po odprowadzeniu wesołej trójki, a właściwie czwórki (jeden z nich — Rybakiewicz ulotnił się z Warszawy, a później dopiero został znaleziony i sądzony) do cyrkułu, spisano protokół i sprawę skierowano do sędziego śledczego, który, upatrując wyraźne cechy oszustwa w związku z faktem przybierania tytułu hrabiowskiego, osadził wszystkich w więzieniu śledczem i dopiero po złożeniu przez rodziny oskarżonych kaucji, wypuszczono ich na wolność i sprawę skierowano do sędziego pokoju.

Zjazd wszystkich trzech oskarżonych w zarzucie oszustwa uwolnił od odpowiedzialności, uchyliwszy w tej mierze wyroki sędziów pokoju, natomiast za zakłócenie spokoju publicznego przy zaaresztowaniu ich i obelgi skazał: Wesołowskiego na 26 dni aresztu policyjnego, Gomulińskiego zaś na 14 dni aresztu.

Przestroga dla ziemian. *Wiek* warszawski pisze: Pragniemy ostrzedz rolników przed nowem fałszerstwem ze strony żydowskich handlarzy nasion. Starej lub zepsutej koniczynie nauczyli się oni przywracać właściwą barwę za pomocą siarkowania, które poprostu czyni takie nasienie niezdatnem do siewu, gdyż w większej części ziarn niszczy siłę kiełkowania. Nasienia siarkowane rozpoznaćby można przez to, że jest zanadto ładne, nabiera bowiem jaśniejszego, połyskującego i piękniejszego koloru, niż mu udzieliła natura. Ponieważ jednak ci handlarze mięszają je z pewną ilością ziarn zupełnie zdrowych, przeto rozpoznanie tego oszustwa wzrokiem jest dość trudnem. Pewniejszy w tym celu sposób rozpoznania podaje *Frühling landwth. Ztg.*: Radzi wziąć łyżeczkę nasienia podejrzanego o siarkowanie, zwilżyć nieco wodą dystylowaną i próbować papierem lakmusowym, który w zetknięciu z kwasem siarczanym zabarwia się na czerwono. Najpewniejszy jednak środek, według naszego zdania, jest: kupować nasiona u Chrześcijan, którzy dają pewną rękojmię prawdziwości tychże.

Jenerały. W Rosji, za czasów t. zw. Mikołajewskich, mnóstwo było jenerałów na pensji. Byli to staruszkowie nieźli, ale po większej części niezmiernie ograniczeni. Udekorowani od stóp do głów, emeryturę mieli bardzo skąpe. Owóż, gdy który z bogatych kupców wydawał obiad, najmował takich jenerałów, ażeby siedząc za stołem, obsypani orderami, dodawali zebraniu świetności. Zwyczaj ten dał powód M. Rodociowi do napisania następującej satyry, p. t.: „Jenerały“.

Dawniej, kupcy moskiewscy, wydając obiady,
Dla szyku, urządzali je z jenerałami;
Dziś instytucje nasze wstępują w te ślady,
Piękną kulturę blasków, krzewiąc między nami.

Funduje się bank jaki, rzecz prosta, dla zysku;
Owóż, aby mu dodać powagi i chwały,
Wybiera się prezesów o głośnem nazwisku,
I oto znów za stołem siedzą jenerały.

M. Rodoć.

Fundacja Szembeka. W berlińskim dzienniku *Germania* czytamy: Zmarły w roku 1740 biskup warmiński, Szembek, Polak, zapisał w testamencie swoim 26.000 ówczesnych złotych polskich na fundusz, z którego miano wspierać potrzebujących pomocy katolickich mieszczan i włościan. I fundusz ten, chwalebnie administrowany, służył na cel wskazany, dopóki Warmia nie została przyłączona do Prus. Gdy w roku 1772 Warmja dostała się pod panowanie pruskie, rząd pruski zabrał legat biskupa polsko-katolickiego i oddał go w administrację kasie państwowej. Odtąd katolicy nic o nim nie wiedzieli, ani żadnej pomocy z niego nie otrzymali. Dopiero po roku 1870, znalazł jeden z posłów warmińskich akty, dotyczące tej fundacji, w archiwum berlińskiem. Z czasem dowiedziano się, że fundacja biskupa Szembeka, pod nazwą „Mons Pietatis“, wzrosła do 140 tysięcy marek i że zarządza nią rejencja w Królewcu. Dowiedziano się atoli czegoś więcej jeszcze, mianowicie, że z funduszu tej wspierani bywają wyłącznie włościanie protestanccy i że zbudowano kosztem pożyczek, zaciągniętych z tej fundacji, kilka kościołów protestanckich. Wiadomość tę kończy berlińska *Germania* uwagą, że sprawa powinna corychlej przejść do sejmu, w celu przywrócenia fundacji biskupa Szembeka charakteru właściwego.

Ślady ohydnej zbrodni znaleziono we wtorek około godz. 4 po południu w Prądniku Białym. Na polach gminy Krowodrze, tuż obok pól prądnickich, spostrzeżono świeżo ruszany piasek. Władze gminne Prądnika postanowiły zbadać, jaki mógł być powód ruszania ziemi w tem miejscu. Okazało się, że w pewnej głębokości zakopane leżały zwłoki nowonarodzonego dziecięcia płci żeńskiej zawinięte w szmaty. Zwierzchność gminna zawiadomiła o odkryciu starostwo i prokuratorję państwa, w celu zarządzenia poszukiwań za wyrodną matką.

Wspomnienie pośmiertne. Roman Rydel, urodzony 1835 r. w Strzelcach wielkich, syn Bonawentury, ówczesnego dzierżawcy dóbr tej nazwy i dziedzica Woli Szczucińskiej z Kółkiem Rydlowskiem, oraz Joanny z Woytawskich z Ostrowa, zmarł d. 10 marca b. r. w Nizinach, powiatu mieleckiego.

Ś. p. Roman Rydel, wychowany przez ojca, oficera wojsk Napoleońskich i adjutanta pułkownika Szaserów hr. Męcińskiego z Dukli w epoce pełnej marzeń i ideałów narodowych, wzrastał w przywiązaniu do wiary praojców i miłości dla ziemi ojczystej. Złożony chorobą, wstrzymywany przez lekarzy, nie bierze udziału z bronią w ręku w ostatniu ruchu narodowym, ale duszą mu oddany, przykuty do łoża, na początku r. 1864 zaślubia Sabinę, córkę Mikołaja i Pauliny z Odrowąż-Pieniążków Marynowskich z Manowa. Obejmuje następnie piękny nadwiślański majątek Niziny z Rożniatami i Krzemienicą, pozostający przedtem w rękach Franciszka Rydla i tutaj prowadzi cichy żywot, spełniając obowiązki wobec Boga i ludzi.

Jako długoletni członek Rady powiatowej mieleckiej, delegat Towarzystwa Wzaj. Ubezp. od ognia w Krakowie i t. p., odznacza się ś. p. Roman trzeźwością sądu, gorliwością w spełnianiu przyjętych obowiązków obywatelskich. Jako wierny syn Kościoła, gorący patrjota, człowiek szlachetnych uczuć i miłości bliźniego, nie uchyla się nigdy od ofiar na rzecz Domu Bożego i wiary, składa je także chętnie na ołtarzu Ojczyzny a zawsze czyni to cicho, bez rozgłosu. Wzorowy mąż i ojciec, znakomity i racjonalny gospodarz, podnosi majątek, zakłada chów koni, często powtarzając: „Póty Polski, póki ziemia w naszych polskich rękach“.

Z ś. p. Romanem zeszedł znowu jeden z coraz rzadszych — niestety! — typów szlacheckich, które umiejętnie i świadomie przykute do roli, w pracy i oszczędności, bronią żarliwie posterunku obywatelaziemianina, dzisiaj tak bardzo zagrożonego.

Przywiązany do ogniska domowego, niechętnie go opuszczający, wśród szacunku bliższych i dalszych ś. p. Roman dokonał żywota, pozostawiając wdowę,

córkę Janinę za Sewerynem Żywickim z Łebłcwa i jedynego syna Mikołaja.

Dnia 13 marca b. r. złożono zwłoki ś. p. Romana do grobowca familijnego, po odprawionem nabożeństwie żałobnem w kościele parafjalnym w Gawłuszowicach.

Miejscowy proboszcz, b. poseł, ks. kan. dr. Adam Kopyciński i nieboszczyka kolega z ław szkolnych, p. Antoni Fibich, w przemowach, tchnących prawdą i uczuciem, pożegnali ś. p. Romana, oddając hołd jego pełnemu w dobre uczynki, nieskazitelnemu żywotowi. Tłumy ludu wiejskiego, sąsiedzi z powiatu mieleckiego i dąbrowskiego, znajomi i krewni z dalszych stron kraju na obrzęd ten przybyli, swą obecnością dając wyraz rzetelnego szacunku i czci, jaką ś. p. Romana otaczano.

Obszerny, stary modrzewiowy kościół gawłuszowicki nie mieścił wszystkich obecnych, między którymi, oprócz licznie zgromadzonej rodziny pp. Rydlów, widzieliśmy pp. Artwińskich, pp. Bielańskiego, Bogusza, hr. Breze, pp. Fibichów, Gawrońskich i Kierwińskich, p. Seweryna Kisielewskiego, pp. Łubkowskich, Marynowskich, p. Wacława Oborskiego, pp. Wacława i Iwona Pieniążków, hr. Romerów, pp. Sękowskich, p. Skrzyńskiego, pp. Trzecieskich i wiele innych osób, złączonych węzłami krwi, przyjaźni, albo dawnej znajomości z rodziną ś. p. Romana Rydla.

Niemiecka flota. Silne wrażenie wywarł w Niemczech artykuł *Kurjera Hanowerskiego*, który twierdzi, że cały nowy nabytek niemieckiej floty od roku ubiegłego nie jest nic wart, tak pod względem urządzeń kotłów, jak i sposobów wydawania strzałów działowych. Krążownik „Hertha“, który w czasie powrotnej podróży cesarza z Palestyny do Genui musiał być odstawiony do portu — leży tam już $4^1/_2$ miesiąca. Krążownik „Gazelle“ również do niczego, gdyż w czasie jazdy próbnej stwierdzono, że kotły jego są nie do użytku. Obecnie naprawiają go i może dopiero w jesieni (zamiast na wiosnę) będzie go można puścić na wodę. Nie mniej bardzo głośny i wzorowy okręt linjowy „Kaiser Friedrich“ okazał się wadliwym pod względem konstrukcji kotłów i dopiero za kilka miesięcy będzie podobno zdolny do użytku. Wobec tych fatalnych doświadczeń — ostrzega *Kurjer Hanowerski* przed nawałem i przeciążeniem robót okrętowych, gdyż „co warta flota, która nie jest zdolna do jazdy na morzu“.

Nekrologja. Ludwika z hr. Bnińskich hr. Potocka zmarła w 29 roku życia w Siemienicach, w Królestwie Polskiem.

Składki. Na szkołę polską w Białej prof. Edward Kozłowski w Bochni zebrane na imieninach p. drowej Nodzyńskiej 7·25 złr. N. N. w Gorlicach zebrane wśród grona znajomych 40 ct. p. Aniela Lejczak, zebrane na imieninach pani Kluzek w Wieliczce 2·81 złr. — p. Leopold Wiśniowski, notarjusz w Ciężkowicach zebrane podczas uczty pożegnalnej w kasynie dla uczczenia odjeżdżającego do Brzostka dra Hier. Potoka 6.68 złr. Na gimn. polskie w Cieszynie zebrane przez p. Adama Pachońskiego w Trzebini w kasynie mieszczańskiem 3·10 złr.

Na Wawel: S. P. z Toń za otrzymaną dyspensę od postu 1·50 złr., p. Bolesław Bieńkowski w Skawinie przy uroczystości położenia kamienia węgielnego pod magistrat 6·40 złr. P. J. Syroczyńska ze Świdnika dla 80-letniej staruszki 1 złr. i dla biednego ucznia 2 złr., dla tegoż pan Krożel w Jaśle 1 złr.

HUMOR

Mamie — nie do twarzy.

— Więc panna Helutka ciągle jeszcze w krótkich sukienkach chodzi?...

— A tak!... Mama mnie już dwa razy ubrała w długą sukienkę, ale zobaczywszy, oświadczyła, że jej z tem nie do twarzy — i musiałam zdjąć natychmiast...

Zdradliwa pamiątka.

— Wiesz, Maniu, mój tatuś wrócił wczoraj z podróży i przywiózł mi na pamiątkę prześliczny scyzoryk z napisem „Lwów“.

— E, to nic wielkiego. Mnie moja mama przywiozła z podróży srebrną łyżeczkę z napisem „Hotel de Paris“.

Kwesta Wielkanocna.

Następujące damy raczyły się podjąć wielkotygodniowej kwesty na rzecz ubogich, odwiedzianych przez męskie Tow. św. a Paulo.

W kościele OO. Dominikanów.

W Wielki Piątek:

Od godziny 9—10 Malwina Łuszczkiewiczowa, od 10 do 11 hr. Krystyna Potocka, od 11—12 Józefa Jakubowska, od 12—1 Felicja Koźmianowa, od 1—2 Juljanowa Ponińska, od 2—3 Romanowa Gutowska, od 3—4 Marja Zielonacka, od 4—5 Marja Ponińska, od 5—6 Wanda Żeleńska, od 6—7 Wanda Boguszowa, od 7—8 Elżbieta Jakubowska.

W Wielką Sobotę:

Od godziny 9—10 Malwina Łuszczkiewiczowa, od 10 do 11 hr. Krystyna Potocka, od 11—12 Józefa Jakubowska, od 12—1 hr. Marja Wodzicka, od 1—2 Karolina Rybczyńska, od 2—3 Marja Zielonacka, od 3—4 Romanowa Gutowska, od 4—5 Wanda Żeleńska, od 5—6 Leopoldowa Mussilowa, od 6—8 Marja Trzetrzewińska, od 7—8 Wanda Boguszowa.

W kościele Niep. Serca Marji na Smoleńsku.

W Wielki Piątek:

Od godziny 7—8 Ratomska, Krupińska, Wąsowiczowa, od 8—9 hr. Dębicka z córką, od 9—10 hr. Wodzicka Marja, Elżbieta Jaroszyńska, od 10—11 Zofja i Marja Koźmianówny, od 11—12 Cecylja Mańkowska z siostrą, od 12—1 hr. Pruszyńska z p. Dunajewską, od 1—2 Zielonacka, Anna Bętkowska, od 2—3 hr. Stanisławowa Tarnowska, od 3—4 Elżbieta Jaroszyńska, Wężykowa, od 4—5 hr. Dębowska z córką, od 5—6 Marja Epsteinowa, Lipska, od 6—7 hr. Tyszkiewiczowa z córką Janiną od 7—8 Gutowska, Marja Olearska.

W Wielką Sobotę:

Od godziny 7—8 Krupińska, Wąsowiczowa, od 8—9 hr. Dembowska z córką, od 9—10 Elżbieta Jaroszyńska, od 10—11 Kazimiera Konopkowa z córką, od 11—12 Cecylja Mańkowska z siostrą, od 12—1 hr. Pruszyńska, Helena de St. Gilles, od 1—2 Zielonacka, Anna Konopkowa, od 2—3 hr. Stanisławowa Tarnowska, od 3—4 Julja Wężykowa z córką, od 4—5 Sciborowska, Wężykowa, od 5 do 6 Lipska, Marja Olearska, od 6—7 hr. Tyszkiewiczowa z córką Janiną, od 7—8 Anna Bętkowska z siostrą.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“,

Praga 29 marca. List pieniężny wysłany przez praski Bank „Živnosteńska Banka“ do Pilzna, a zawierający kwotę 10.000 złr., w sposób tajemniczy i dotąd niewyśledzony zginął w drodze.

Wiedeń 29 marca. *Wiener Ztg* donosi, że minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Hipolita Smoleckiego z Żmigrodu do Gorlic.

Minister rolnictwa zamianował praktykanta rachunkowego Józefa Wiktora Jurystowskiego asystentem rachunkowym w obrębie gal. dyrekcji domen i lasów we Lwowie.

Wiedeń 30 marca. Cesarskie rozporządzenie, zaprowadzające przedłużenie na podstawie artykułu 14 konstytucji prowizorjum budżetowego do dnia 30 czerwca b. r. ogłoszone zostało w czwartkowej *Wiener Ztg.*

Wiedeń 29 marca. Uwięziono tu zbiegłego dyrektora pewnego ludowego banku z Węgier Rudolfa Hubera, obwinionego o sprzeniewierzenie depozytu w wysokości 18.000 złr.

Wiedeń 29 marca. Węgierski minister-prezydent Szell przyjęty został we wtorek przez cesarza na jednogodzinnej audjencji. Następnie Szell złożył wizyty u arcyksiążąt, ambasadorów i nuncjusza. Później konferował Szell z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim. Z austrjackim ministrem-prezydentem hr. Thunem Szell nie konferował wcale. Dziś o 2 po południu odjechał Szell do Ratot, gdzie zabawi do poniedziałku wielkanocnego.

Wiedeń 29 marca. Austro-Węgry reprezentowane będą na konferencji pokojowej w Hadze przez pierwszego szefa sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych Rudolfa Welsersheimba, oraz posła austrjackiego w Hadze Okoliczanyiego. Delegaci ci będą mieli dodanych dwóch fachowców, jednego oficera i jednego prawnika.

Tryjest 29 marca. Izba adwokacka Tryjestu i Istrji wystotowała do ministerstwa sprawiedliwości protest przeciwko wprowadzeniu języka słowiańskiego do sądów.

Hamburg 29 marca. Okręt „Dankbarkeit“ zatonął w morzu północnem na drodze Holandja-Altona. Cała załoga zginęła, tylko sternik, który znajdował się na maszcie nad wodą, został ocalony w stanie na pół przytomnym.

Petersburg 29 marca. Rektor uniwersytetu petersburskiego Sergejewicz wyjeżdża niebawem na dłuższy urlop za granicę, poczem nastąpi ogłoszenie jego dymisji.

Petersburg 29 marca. Rząd rosyjski zamierza obłożyć wysokiem cłem dowożone do Rosji srebro, oraz srebrne wyroby z Niemiec.

Cetynja 29 marca. Następca tronu czarnogórskiego Daniło wyjechał do Rosji, aby się tam zaręczyć z jedną z rosyjskich wielkich księżniczek.

Rzym 29 marca. Sąd apelacyjny zniżył 13-miesięczną karę, na którą skazany został Macola za pojedynek z Cavalottim, na siedmiomiesięczne więzienie, ponieważ Macola był stroną wyzwaną.

Wiedeń 30 marca. Przybył tu namiestnik Galicji hr. Leon Piniński.

Praga 30 marca. Poseł Schlesinger ogłasza kategoryczne zaprzeczenie, jakoby posłowie niemieccy Sejmu czeskiego rokowali z rządem co do sprawy utrzymania się przy mandatach, które na podstawie regulaminu chcą im Czesi odebrać.

Praga 30 marca. Rząd zakomunikował Wydziałowi krajowemu projekt ustawy do wniesienia przed Sejm w sprawie ustanowienia pięciu nowych sądów obwodowych.

Berlin 30 marca. Z Wimereux pod Boulogne telegrafowano wczoraj po raz pierwszy bez drutu do morskiej latarni Southforeland pod Dover w obecności angielskiego i francuskiego reprezentanta. Odległość wynosi siedm mil niemieckich. Rezultat był ten sam jak gdyby drutem telegrafowano.

Paryż 30 marca. Trybunał kasacyjny ukończył już badanie fascykułu tajnych aktów w sprawie Dreyfusa.

Bruksela 30 marca. W parlamencie wywiązały się sceny skandaliczne. Wojsko siłą musiało opróżniać galerję.

Londyn 30 marca. Północno-niemiecki parowiec Lloyda „Willebald“ mający na pokładzie 850 podróżnych, przybył ze złamaną śrubą sterową i walcem do Falmouth.

Londyn 30 marca. *Daily Mail* donosi, jakoby rząd niemiecki otrzymał niepokojące wiadomości z Chin, gdzie w Szantung obawiają się nowego powstania.

Nowy Jork 30 marca. Znowu w drodze do Ameryki zatonął statek wraz z załogą.

Nowy Jork 30 marca. Według doniesień dzienników z Waszyngtonu, prezydent Mac Kinley miał przedwczoraj z ministrami konferencję, na której uchwalono powołać 35.000 ochotników. Dalej uchwalono naprzód regularne wojska wysłać z Kuby do Manili a dopiero po gorącej porze rocznej uzupełnić je przez nowych ochotników.

Waszyngton 30 marca. Departament wojny oświadcza, że ks. Löwenstein, który zginął pod Manilą, nie był wcale zastępcą jakiegokolwiek państwa zagranicznego, ani do regularnej armji nie należał. O śmierci jego donoszą urzędownie z Manili: Ks. Löwenstein przywiózł 26 b. m. oficerom drugiego pułku Oregon pożywienie i posiłek na linję ogniową. Mimo iż go ostrzegano, wyruszył z wojskami jenerała Wheatona przeciw nieprzyjacielskim pozycjom, przyczem został zabity. Zwłoki oddano jego przyjaciołom w Manili.

„GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
do końca roku złr.	12.—	do końca roku złr.	15·—
do „ czerwca złr.	4·—	do „ czerwca złr.	5·—
za kwiecień . „	1·35	za kwiecień . „	1·70

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma bezpłatnie początek drukującej się, nader sensacyjnej i zajmującej powieści p. t.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

przez Wilke Collinsa (drukowanej w feljetonie)

Prenumeratorzy *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym 90 centów kwartalnie złr. 3·60 rocznie.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Handel towarów korzennych i delikatesów

Kazimierza Wojciechowskiego w Krakowie, ul. Szewska L. 8,

POLECA: 1043 3 3

Piwo żywieckie cesarskie 11 but. złr. 1·—
Piwo żywieckie marcowe 11 but. „ 1·20
Porter żywiecki duża butelka „ —·20
Porter żywiecki mała butelka „ —·16

Wina węgierskie, austrjackie, na garnce po cenach umiarkowanych.
Wódki, rosolisy, likiery, nalewki, krajowe i zagraniczne.

Towary kolonialne,
Marmoladę owocową klgr. złr. —·90
„ morelową „ „ 1·20
„ porzeczkową „ „ 1·45

PRZY HANDLU ELEGANCKO URZĄDZONA RESTAURACJA Z GABINETAMI.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30,
otrzymała i poleca nowe dzieło p. t.

„Bądźcie doskonałymi“

Na podstawie dzieła Scaramelli'ego p. t. „Direttoris ascetico“
opracował 725
Ks. Karol Żelazowski
2 tomy w 8-ce.
Cena egz. **2 zł. a. 60 ct.** a z przesyłką o 20 ct. więcej.

Wszelkie nasiona
nawozy sztuczne
i maszyny rolnicze
poleca 809 7 15
S. MIKUCKI
Kraków, Rynek 34.
Cenniki gratis i franco.

Wykaz firm kontrolowanych

przez krajową Stację doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach:

Bank rolniczy we Lwowie;
Dom dla ziemian we Lwowie;
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie, ulica Karmelicka L. 21—23.
Handel nasion M. Weliński i T. Kaczyński we Lwowie;
Handel nasion T. Lewiecka w Krakowie;
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni;
Pierwsza krajowa produkcja nasion T. Łuckiego w Mełnie;
Rolniczy zakład uprawy nasion Juliana barona Brunickiego w Podhoroach;
Zakład ogrodniczy L. Freegego w Krakowie;
Związek handlowy dla kółek rolniczych we Lwowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1899 ze Stacją doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach umowę, mocą której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacji,

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez Stację wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki** (zarazy) **lub jej ilość w jednym kilogramie towaru.**

3) odszkodować kupujących w razie okazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną, a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50% zniżki taryfy Stacji.

Bliższe szczegóły, dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancji i odszkodowania, uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w niesztych workach, zaopatrzonych **w plombę i świadectwo Stacji.**

Dublany, dnia 16 Lutego 1898.

Dr. Ignacy Szyszyłowicz
kierownik Stacji.
585 4 4

Porębski & Zimler w Krakowie

polecają:

Perfumerje, pudry, mydła toaletowe, lekarskie i do czyszczenia plam.
Przybory toaletowe, Szczotki do włosów, zębów, paznogci, sukien i do grzebieni.
Grzebienie kauczukowe, rogowe, słoniowe i szyldkretowe, do czesania i do fryzur damskich.
Szpilki rogowe i szyldkretowe. **Lusterka, Puszki** do pudru, **Siatki** do włosów, **Gąbki** do mycia. 924 2 8

L. 8691 99
I.

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo:

a) dostawy kamienia budowlanego i brukowego.

b) dostawy wyrobów powroźniczych, na przeciąg lat trzech t. j. do 31 grudnia 1901 r. odbędzie się w dniu **5 kwietnia b. r.** (we środę) o godzinie 12-tej w południe w Wydziale Magistratu

publiczna licytacja

za pomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert pisemnych.

Wadjum wynosi:
1) na dostawy ad a) . . 25 złr.
2) „ „ ad b) . . 10 złr.

Ostatni termin do złożenia ofert jest dzień odnośnej licytacji pomiędzy godziną 11-tą a 12-tą w południe. Przedsiębiorcy jednak mogą wcześniej oferty swoje na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego składać.

Warunki licytacyjne przejrzeć i odnośne druki otrzymać można w godzinach urzędowych w biurze Wydziału I gmach Magistratu II piętro, gdzie także udziela się bliższych wyjaśnień. 1059

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 18 marca 1899.
Friedlein.

Oryginalne i naturalne
WINA
poleca najuprzejmiej Handel kolonialny 902
J. Deptucha
Krowoderska Nr. 57 but.
Weglerskie stołowe b. dobre 55 ct.
Hegielajer . . . . . . 65 „
To samo, garniec 3 złr. 60 „
Austrjackie naturalne: but.
Klosterneuburger . . . 55 ct.
Gumpoltzkirchner . . . 55 „
Vöslauer . . . . . . 55 „
Oryginalny Ofner i Grinzinger znanej firmy Bracia Kleinoscheg w Grazu — butelka . . . 65 ct.
Drożdże wiedeńskie cod ień świeże.

W ZAKŁADZIE
kupna i sprzedaży
Florjańska, róg św. Tomasza
są **do sprzedania złożone w komis** w wyjątkowo niskiej cenie:
Sypialnia, jadalnia dębowa, **biblioteki** z czarnego dębu, **biurko** ozdobne rococo, **maszyna** ręczna e. t. c. 1063

Domek nowy
drewniany, o czterech stancjach, z ogrodkiem, nadający się na parcele, w miejscu wesołem na Zwierzyńcu pod klasztorem, do sprzedania. — Wiadomość: Zwierzyniec Nr. 199 w domu blisko Rudawy. 1064 1 2

Antoni Schulz
w Krakowie, Szewska 18,
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburgskie Wina
białe po 50, 65, 75 ct i 1 złr. butelka;
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka. 776 9 10

Poszukuję dzierżawy
300 — 500 mórg dobrej ziemi z dobremi budynkami, lub **kupna majątku** mniejszego z lasem albo samodzielnej administracji majątku średniego za kaucją, nawet na tantiemę. Zgłoszenia prosi pod adresem: **Jan Strvoharski, Kraków.** 918

W niedzielę i święta sklep cały dzień zamknięty.

KSIĘGARNIA ANTYKWARSKA
K. Wojnara w Krakowie
przy ul. Florjańskiej l. 24
(w domu „pod trzema dzwonami“),
połączona **ze składem papieru, wszelkich potrzeb szkolnych i przyborów do pisania,**

poleca: reprodukcje dzieł naszych mistrzów (premie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych), po zniżonych cenach, tanie wydania „Pochodu na Sybir“ Grottgera (po 25 kr.). „Wspomnienia z lat dziecinnych“ (Szarża Kozaków na ulicach Warszawy w roku 1861 W. Kossaka): nadto po znacznie zniżonych cenach książki historyczne i powieściowe, zbiory poezyj i t. p. Szczególniej zaś poleca z nakładów własnych: — **„Pieśni narodowe“** (66 pieśni patrjotycznych, wydanie VI, po **5 kr.**), — **„Pieśni narodowe“ z muzyką** do śpiewu i na fortepian, przez M Swierzyńskiego, wydanie II, po **50 kr.**). **„Maciek w powstaniu“** nowela na tle r. 1863 przez Gryffa po **10 kr.** — **„Matka“** powieść z życia ludu przez Sewera (str. 157), po **40 kr.**, wydanie ozdobne po **80 kr.** — **„Adam Mickiewicz“** król pieśni, przez K. Wojnara (obejmuje 9 arkuszy druku i kilkanaście illustr. Kossaka, Andriollego itp.), po **10 kr.** — **„Dzieje Polski w ostatnich stuleciach“** (zabór moskiewski) przez K. Wojnara po **15 kr.** — **„O prawach obywatelskich“** przez Dra T. Dwernickiego, po **10 kr.** — **„O zachowaniu zdrowia“** sześć broszurek przez Prof. Bujwida („O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym“, „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach zachorowania“ itp. po **3 kr.**) **18 kr.**, — **„Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje“** przez Dra J. Zanietowskiego (z 30 illustracjami) po **30 kr.** — i inne mniejsze dziełka. — Z rzeczy antykwarycznych są do nabycia po bardzo przystępnych cenach **słowniki, nakłady K. Bartoszewicza, roczniki różnych czasopism**, roczniki kal. „Gospodarza“ (z 4 lat) po **12 kr.** — **„Wiązanka pieśni i poezyj“** (skonfiskowana przez Gubatę w Gorlicach) zamiast po **50 kr.**, po **15 kr.**

Tamże są do nabycia **przybory kancelaryjne, papiery listowne, kasetki ozdobne**, karty z widokami w wielkim wyborze i t. p. — Zamówienia z prowincji załatwia się szybko i dokładnie. — Adres: 1060 1 3

K. Wojnar w Krakowie, ul. Florjańska 24.

W niedzielę i święta sklep cały dzień zamknięty.

W tych dniach otwarty zostanie
przy ul. Szewskiej L. 2
NOWY MAGAZYN
mydeł, perfum i artykułów toaletowych
pod firmą
„STELLA“
zaopatrzony w najlepsze towary
z pierwszorzędnych fabryk w kraju i zagranicą. 1062

Bezsprzecznie
największy zapas po najtańszych cenach
Obuwia wszelkiego rodzaju
od zwykłego do salonowego
ma na składzie własnego wyrobu
M. DERDZIKOWSKA
pod zarządem B. DOBRZAŃSKIEGO
w Krakowie, przy ulicy św. Jana Nr. 4.
Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy tańszy niż wszystkie niemieckie. 937 7 0

Magazyn Mód i Nowości A. Gołkowska
ul. Grodzka 13 w Krakowie.
Na sezon wiosenny i letni: **Kapelusze! Bluzki! Halki! Parasolki! Krawaty!** damskie i męzkie; — również: **Bielizna i Rękawiczki** paryskie po zdumiewająco niskich cenach poleca Szanownej Publiczności 916 4 8
A. Gołkowska, Grodzka L. 13.

Hotel Polski
pod „Białym Orłem“
Kraków, ul. Florjańska 42.
Przy Florjańskiej zaraz bramie
Zdobi ścianę **„Orzeł biały“**...
Pod tem godłem, gdzie to znami
„Hotel Polski“ okazały.
Wewnątrz, zewnątrz odnowiony,
Meble, pościel — oko pieści,
Ma dodatnie same strony —
Ku wygodzie wszystko mieści.
Dla podróżnych kolej blisko,
Tramwaj krąży, w miasto wiedzie
Czy więc słota, mróz, czy ślisko —
Gość ma wszystko ku wygodzie.
Kto zamieszka, kto tu stanie,
Choćby nawet doby chwilkę,
Pokój ładny w nim dostanie
Za **sześćdziesiąt centów** tylko.
Są i wyżej w różnej cenie,
Zawsze hotel to niedrogi.
A więc prosim uniżenie:
Nawiedzajcie **polskie progi!**
591 **Zarząd.**

OSOBA
w średnim wieku, z dobremi poleceniami **poszukuje miejsca** gospodyni na plebanję, do gospodarstwa lub do towarzystwa starszej pani. Łaskawe zgłoszenia do **A. L.** przyjmuje Dział Inseratowy „Głosu Narodu“. 1065 1 3

Zginął czarny pudel
wabi się DIK, ktoby go odnalazł zechce odprowadzić na ul. Szewską l. 9 I ptr., za stosownem wynagrodzeniem. 1061 1

W wielkim wyborze
Kapelusze
CYLINDRY
Krawaty
i
Bieliznę męzką
poleca 760
Z. ZDANOWICZ
ul. Sławkowska L. 8
vis a vis Hotelu Saskiego.

Herbata
M z R
ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 733
Magazynu Juljusza Grosse, Krakowie, Rynek Pałac Spiski.
We Lwowie u: A. Szkowron: Jachimowskiego ul. Trybunals

Urząd pocztowy Dobczyce
potrzebuje zaraz lub od 1 kwietn
zdolnego 104
ekspedytora
lub starszej ekspedytorki
na **400 złr. i mieszkani**

Obrazy Stacyi drogi krzyżowej największy wybór chromolitografów i oleodruków paryskich, różnej wielkości, olejno malowanych na płótnie lub blasze, oraz krucyfiksów i korgusów lanych z żelaza lub rzeźbionych z drzewa, **poleca**
KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI, Specjalny skład artykułów dewocyjnych w Krakowie.
Tamże jest bardzo znaczny zapas listew na ramy — przyjmuje obrazy do oprawy. — **!! Dla amatorów pamiątek narodowych:** że otrzymałem bardzo wiele obrazów i szkiców po ś. p. Michale i Teodorze Stachowiczach!!

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenb